Rok IV | Środa 8 sierpnia 1934 r. | Nr. 202

# NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300 277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

# KRWAWE ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE
# BUNT ARABÓW w ALGIERZE
## 25 zabitych, setki rannych

PARYŻ, 7. 8. (tel. wł.) Z Constantine w Algierze francuskim nadchodzą dalsze szczegóły o przebiegu rozruchów antyżydowskich. Potwierdza się więc wiadomość, że awantury spowodowane zostały przez pewnego pijanego żołnierza żydowskiego, Aljasza Califa, który, udawszy się do jednego z meczetów, począł lżyć modlących się muzułmanów.

Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła miasto i stała się hasłem do pogromu żydów.

Fanatyczni arabowie rzucili się przedewszystkiem na dzielnicę żydowską.

W gheto powstał nieopisany popłoch. Napotkanych na ulicach żydów masakrowano nożami i kijami. Gdy schronili się do swych domów, arabowie szturmowali je, a niektóre podpalili.

Rozruchy przeniosły się także na śródmieście, nawet na głównej arterji, Nationale, splondrowano kilka bogatszych sklepów żydowskich.

Wiadomośść o rozruchach w Constantine podziałała podniecająco także na arabskich mieszkańców Philippeville i okolicznych wiosek.

Pod Constantine tłum puścił z dymem dwa wielkie gospodarstwa żydowskie, a właścicieli ich zamordował.

Do Constantine sprowadzono trzy pociągi wojska, głównie senegalczyków, którzy zaprowadzili tymczasem porządek. Wzmocnione zostały także załogi wojskowe w okolicznych wioskach i osadach.

Przebywający w Paryżu gubernator Algieru, Carde, natychmiast odleciał samolotem do Afryki, aby osobiście czuwać nad wprowadzeniem spokoju.

Napięcie stosunków między arabami i żydami jest w dalszym ciągu poważne i lada chwila mogą wybuchnąć nowe awantury. Istnieje podejrzenie, że z fanatyzmu religijnego arabów korzystają agitatorzy komunistyczni, którzy usiłują rozruchom nadać charakter powstania i rozszerzyć je na teren całego Algieru.

Z miasta Algieru spodziewane jest przybycie dalszych oddziałów wojskowych, aby w razie ponownego wybuchu awantur, stłumić je w zarodku.

Straty zarówno materjalne, jak i w ludziach, są bardzo wielkie. Ghetto żydowskie w Constantine przedstawia obraz, jakby przeszedł przez nie huragan, czy nawiedziła je jakaś klęska żywiołowa.

Ulice zasłane są gruzami, w niektórych budynkach powyrywane są całe ściany frontowe, gdzieindziej dymią jeszcze zgliszcza. Żydów na ulicach zupełnie nie widać.

Ilość ofiar nie została jeszcze dokładnie ustalona. Jak dotychczas zdołano stwierdzić, w walkach ulicznych zginęło 25 osób, w tem 22 żydów. Wśród zabitych znajduje się także ośmioro dzieci. Liczba rannych przekracza ma 200.

Rzecz charakterystyczna, że wśród ofiar rozruchów niema ani jednego europejczyka. Także domy w ghetto, oznaczone napisem „chrześcijański", pozostały nietknięte.

Wśród ofiar znajduje się kilku drobnych prywatnych bankierów żydowskich.

Władze przypuszczają, że ci właśnie padli ofiarą nie fanatyzmu arabskiego, lecz poprostu dłużników, którzy skorzystali z rozruchów, aby uwolnić się od długów.

—o—

# W POBLIZU GRUNWALDU, NA POLACH TANNENBERGA
## Spoczęły zwłoki ostatniegó prezydenta Rzeszy

BERLIN, 7. 8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem w hallu pałacu w Neudeck odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Po nabożeństwie trumnę ustawiono przed portalem i rozpoczęła się defilada żołnierzy pułków, które uczestniczyły w bitwie pod Tannenbergiem, następnie przedefilowały poczty sztandarowe.

Trumnę nakryto sztandarem Rzeszy, poczem ruszył kondukt żałobny w długą podróż do Olsztynka, a następnie do pomnika w Tannenbergu, gdzie zwłoki złożone będą na wieczny spoczynek.

Wzdłuż całej drogi, na przestrzeni około 100 kilometrów, ustawiono długi szpaler sztafet ochronnych, które w miarę zbliżania się konduktu zapalały pochodnie.

Koło godz. 2-ej w nocy kondukt żałobny dotarł do Frögenau, gdzie zatrzymał się przed „wzgórzem wodza", z którego ongiś marszałek Hindenburg kierował słynną bitwą pod Tannenbergiem.

Wśród grzmotu bębnów i dźwięków ulubionych chorałów marszałka, z wież wodzów pomnika w Tannenbergu buchnęły w pogodne niebo dymy żałobnych ognisk.

Poprzedzające orszak wojska rozstępują się, a w bramę pomnika wkraczają jedynie poczty sztandarowe i towarzyszący trumnie oficerowie, reszta konduktu przeciąga koło pomnika.

Trumnę złożono w wieży wodzów, gdzie przebywać będzie aż do chwili poprzebu, by następnie spocząć w wieży marszałkowskiej.

BERLIN, 7. 8. (Tel. wł. Uroczystości pogrzebowe zakończyły się dziś w południe uroczystem złożeniem trumny ze zwłokami Hindenburga w baszcie marszałków. Obszerny dziedziniec bastojnu zajęły delegacje wszystkich pułków Reichswehry, oddziały marynarki, organizacje b. uczestników wojny światowej z weteranami walk wschodniopruskich na czele. Poza murami bastjonu pozostały olbrzymie tłumy, oceniane na około 200.000 osób.

Uroczystości pogrzebowe zakończyło kazanie ewangielickiego biskupa polowego Dohrmanna, oraz mowa Hitlera, stawiącego cnoty i zasługi żołnierskie zmarłego marszałka.

# SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW
## został powołany do życia

WARSZAWA, 7. 8. (Tel. wł.) W drugim dniu zjazdu Polaków z zagranicy od godz. 9 rano rozpoczęły się prace w komisjach. Największe zainteresowanie i budzą obrady komisji kulturalno-oświatowej, które się toczą w przepełnionej uczestnikami sali Senatu.

W sali budżetowej Sejmu zebrała się komisja gospodarcza, której zadaniem jest ustalenie podstaw współpracy gospodarczej między wychodźtwem a krajem.

Komisja społeczna omawia sprawę zacieśnienia więzi organizacyjnych między poszczególnemi organizacjami Polaków zagranicą.

Obraduje również konferencja kobiet. Przewodniczy jej prezeska Związku Polek w Ameryce p. Krzysiakowa. Zaznaczyć trzeba, że związek ten liczy 60.000 członkiń.

Jednocześnie w gmachu Polskiej Agencji Telegraficznej odbywa się konferencja z przedstawicielami prasy polskiej zagranicą.

O godz. 20 w wielkiej sali sejmowej zebrała się komisja statutowa regulaminowa, gdzie major Fularski przedstawił projekt statut Światowego Związku Polaków.

Władze naczelne Światowego Związku Polaków będą się przedstawiać następująco: Będzie istniała Rada Naczelna, powoływana przez walny zjazd, który odbywać się będzie co 5 lat. Każdy teren chociażby najmniejszy, będzie oddzielnym okręgiem wyborczym, który będzie wybierał delegata na zjazd. Ilość delegatów z każdego terenu będzie zmienna. Rada Naczelna będzie w okresie 5 lat zastępować zjazd całego wychodźtwa i stać na straży ideologji. Władzą wykonawczą będzie prezydjum Rady Naczelnej, złożone z prezesa, dwóch wiceprezesów i siedmiu członków prezydjum. Statut będzie ujmował wszystkie zagadnienia tylko ramowo i ogólnikowo.

Dyskusję nad tym referatem uznano za ściśle poufną.

# Żałobne posiedzenie Reichstagu
## początkiem kampanji plebiscytowej Hitlera

BERLIN, 7. 8. (tel. wł.) Wczoraj w południe odbyło się zapowiedziane żałobne posiedzenie Reichstagu.

Punktualnie o godz. 12-tej minister Goering jako przewodniczący Reichstagu otworzył posiedzenie. Po jego przemówieniu orkiestra odegrała hymn żałobny.

Zkolei zabrał głos Adolf Hitler.

Mowa Hitlera niepozbawiona była silnych momentów politycznych. Z niektórych wyrażeń i określeń można ją nazwać zapoczątkowaniem kampanji plebiscytowej.

Drugim charakterystycznym momentem mowy był pośredni wypad przeciwko Włochom w zdaniu, że był czas, gdy nie było Rzeszy, ale również i nie było Włoch. Był to okres, gdy Lombardja znajdowała się w posiadaniu Austrji.

Również niedwuznaczny był wypad mówcy przeciwko Hohenzollernom. Hitler oświadczył mianowicie, że gdyby podczas wojny światowej kierownictwo polityczne Niemiec znajdowało się w tak wytrawnych rękach, jak kierownictwo wojskowe, to wynik wojny byłby zgoła inny.

# 18 wypadków tyfusu stwierdzono w Starym Bieruniu

Spowodu stwierdzenia kilkunastu wypadków zachorzeń na tyfus brzuszny w Starym Bieruniu, władze sanitarne wydały zarządzenie mające na celu zapobieżenierozszerzania się epidemji. M. i. został odwołany targ. Ogółem zanotowano dotąd 18 zachorzeń.

Chorych izolowano w szpitalu w Mikołowie. Wypadku śmierci dotąd nie było.

# Pucz lipcowy w Austrji
## w świetle dochodzeń

WIEDEŃ, 7. 8. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie zamachu z dnia 25 lipca jest już ukończone.

Wszyscy zamachowcy oskarżeni są o zamach stanu, niektórzy o morderstwo, nadużycie władzy urzędowej i złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Jak donoszą pisma, dochodzenia policji wykazały, że głównymi organizatorami puczu byli adwokaci narodowo-socjalistyczni: dr. Wächter, dr. Etynkhausen, dr. Weber i dr. Führer. Trzej pierwsi zdołali uciec do Niemiec, natomiast dr. Führer był jeszcze obrońcą mordercy kanclerza Dollfussa. Po rozprawie przeprowadzono u dr. Führera rewizję domową, w czasie której znaleziono tak obciążające materjały, że Führera aresztowano.

# Bunt Górników polskich we Francji
## przeciw redukcjom i szykanom

PARYŻ, 7. 8. (Tel. wł.) Górnicy polscy zatrudnieni w kopalni węgla „Escarcelle" w Bethune koło Lens (Pas de Calais) ogłosili strajk włoski na znak protestu przeciw redukcji polaków. Cała zmiana licząca 200 robotników pozostała w podziemiach i odmawia wyjazdu z kopalni do czasu cofnięcia zarządzeń redukcyjnych. Polacy internowali w podziemniach współtowarzyszy pracy Francuzów i odcięli komunikację z światem zewnętrznym.

Po długich pertraktacjach zatarg został w końcu kompromisowo załatwiony i Polacy wypuścili uwięzionych oraz sami wyjechali.

## Dwie młode robotnice spłonęły żywcem w stodole.

Grodno, 8 8. — Na terenie gm. Hornica we wsi Gibulicze, leżącej w odległości sześciu kilometrów od Grodna w nocy powstał tragiczny w skutkach pożar.

Mianowicie z nieustalonej narazie przyczyny w zabudowaniach Szymańskiego Antoniego powstał ogień, od którego

**zajęła się stodoła.**

W krótkim czasie cała stodoła stanęła w płomieniach, a języki ognia przerzuciły się na sąsiednią stodołę Kasperowicza Kazimierza.

Grozę sytuacji powiększyło to, że w stodole Szymańskiego nocowały dwie robotnice rolne, pochodzące ze wsi Suchmienia — 18-letnia Marja Zajko i 18-letnia Katarzyna Makarewiczówna.

Mimo nadzwyczajnych wysiłków przy gaszeniu pożaru nie zdołano uratować nieszczęśliwych kobiet, które żywcem spłonęły.

W czasie akcji ratowniczej Szymański Antoni doznał silnych poparzeń, tak że przewieziono go do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Obie stodoły spłonęły doszczętnie.

## DROGI POCZESTUNEK.

### Nowy wyrok notorycznego złodzieja.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed bydgoskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu, zasiadł na ławie oskarżonych 31-letni Franciszek Neukampf, zam. w Bydgoszczy przy ul. Promenada 1, znany jako notoryczny złodziej, dziesięciokrotnie już karany przez różne sądy.

Akt oskarżenia zarzuca Neukampfowi kradzież szkatułki blaszanej z zawartością 4000 zł. na szkodę swego byłego sublokatora Teodora Żołdowicza, również zam. w Bydgoszczy. Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że pieniądze w wysokości około 1500 zł. zabrał swej żonie po powrocie z więzienia z Koronowa. Z zeznań świadków wynika, że Neukampf przyjechał do Inowrocławia gdzie w różnych lokalach trwonił kolosalne sumy w towarzystwie niejakiego Grembowicza.

Podczas libacji żona oskarżonego wspólnie z niejakim Soczem z Poznania zakradła się do mieszkania Grembowicza, skąd skradli 300 złotych gotówki, 2 złote 20-markówki, bieliznę i browning hiszpański, wszystko ogólnej wartości 600 zł.

Za powyższą kradzież Socz został zasądzony na rok więzienia, a żona Neukampfa Franciszka, na pół roku więzienia.

Na obecną rozprawę współoskarżona żona Neukampfa się nie zjawiła i stwierdzono, że ukrywa się przed władzami Sąd zarządził aresztowanie jej i przymusowe doprowadzenie do sądu.

Oskarżonego Franciszka Neukampfa skazał sąd na 2 i pół roku więzienia

## Pokorni i zgłodniali podróżni — okazali się zuchwałymi bandytami

### Napad rabunkowy na mieszkanie sklepikarza.

Wieluń, 8 sierpnia. — We wsi Rychłocice, gm. Szynkielów, dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego. Do sklepu Józefa Grondowego weszło dwóch młodych osobników, podając się za podróżnych poszukujących pracy — i prosząc zarazem

**o jakikolwiek posiłek.**

W sklepie w danej chwili znajdowała się żona sklepowego i ich 10-letnia córka. Osobnicy korzystając z chwilowego wyjścia Grondowej ze sklepu na podwórze — chwycili niespodziewanie pozostałą w sklepie dziewczynkę

**i zakneblowali jej usta.**

Jeden z nich wszedł następnie do mieszkania sklepowego, skąd zabrał około 2.600 złotych w gotówce. Po dokonanym rabunku obaj natychmiast dosiedli rowerów i odjechali szybko do pobliskiego lasu.

Na krzyk córki sklepowych — która po wyjściu rabusiów zdążyła się uwolni z knebla, zbiegli się domownicy i sąsiedzi — lecz z braku lokomocji pościgowej rabusie zdążyli zbiec i zniknąć w lesie.

Powiadomiona o rabunku policja w Widawie i Osjakowie wszczęła natychmiast poszukiwanie za rabusiami. Ujęto ich wkrótce.

Okazali się nimi bracia Zygmunt i Antoni Stracherscy, mieszkańcy wsi Strokonie pod Zduńską Wolą.

Przy przytrzymanych policja znalazła około 700 złotych. Reszta pieniędzy — według twierdzenia przytrzymanych rabusiów — ma się podobno znajdować w rękach herszta bandy, Józefa Pawlickiego, który ukrywa się przed policją.

## Tajemniczy wypadek.

### Złamany kręgosłup rolnika.

Z Torunia donoszą.

Zamieszkały w Jachcicach około 57-letni rolnik Wojciech Prostak uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Prostak wjechał furmanką na pole, znajdujące się niedaleko za miastem i spadł z furmanki. O wypadku przez kilka godzin nikt nie wiedział, dopiero żona zaniepokojona długą nieobecnością Prostaka wszczęła poszukiwania. Rolnika znaleziono w polu niemogącego się poruszyć. Jeszcze przed przybyciem pomocy odzyskał on przytomność. Przywołany lekarz stwierdził u nieszczęśliwego złamanie kręgosłupa. Po przewiezieniu do lecznicy Prostak zmarł. Przyczyny jego upadku z wozu dotychczas nie wyjaśniono.

## KOMORNIK I GEOMETRA W OPRESJI

### Wojna dwu wsi.

Białystok, 8 8. — Komornik sądowy Szczepan Komosiński udał się w towarzystwie geometry Stefana Akulińskiego do Wólki, celem przeprowadzenia na mocy wyroku sądowego

**wyłączenia pasa ziemi,**

będącego nieprawnie w posiadaniu mieszkańców wsi Starczewicze i przyłączenia go do wsi Wólka.

W chwili, gdy geometra przystąpił do swych czynności, tłum w liczbie około 100 osób, przybrawszy bardzo groźną postawę, zaczął początkowo wykrzykiwać przeciwko geometrze, a kilku bardziej krewkich gospodarzy,

**zniszczyło mu narzędzia,**

zmuszając w ten sposób do zaprzestania pracy.

Gospodarze usiłowali także wrzucić komornika do rowu.

W wyniku dochodzeń zatrzymano kilka osób z sołtysem na czele.

Sąd okręgowy skazał głównego przywódcę tych zamieszek, Aleksandra Florczyka na 6 miesięcy więzienia. Pozostałych zaś oskarżonych ukarano 3-miesięcznem więzieniem.

## Piorun zabił nauczycielkę.

### Burza podczas kąpieli.

Halicz, 8 sierpnia. Zofja Olejak, lat 21 licząca, córka kierownika szkoły powsz. w Brudnikach obok Halicza udała się w towarzystwie swoich 3 sióstr nad rzekę Łomnicę w Brudnikach. W czasie kąpieli zerwała się gwałtowna

**burza z piorunami;**

dwie z kąpiących się pozostały w wodzie, a Zofja Olejak w towarzystwie jednej ze swych sióstr wyszła na brzeg i w tej chwili rażoną została piorunem. Wezwany natychmiast lekarz dr. Obler z Halicza stwierdził śmierć.

Wypadek powyższy wywołał przygnębiające wrażenie tak w Błudnikach, jak i w okolicy ze względu na sympatję, jaką Zofja Olejak cieszyła się jako praktykantka wśród młodzieży i kół rodzicielskich.

## Śmiertelna wyprawa rolnika.

### Wieśniak utonął w zalanym wodą dole.

Z Tczewa donoszą:

We wsi Nicponię pod Gniewem wydarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą życie 30-letniego rzeźnika Franciszka Gutmanna, ojca, dwojga nieletnich dzieci.

Ś. p. Gutmann będący właścicielem niewielkiego kawałka roli położonej na terenie zalanym falą powodziową, w zamiarze przekonania się czy woda zalała jego ziemniaki, udał się w tym kierunku łąkami. W czasie przeskakiwania jednego z głębokich dołów położonych na łące ś. p. Gutmann, skoczył tak nieszczęśliwie, iż wpadł do 5 metrów głębokiego dołu, skąd mimo nadludzkich wysiłków i bezskutecznego wołania po mocy nie wyszedł więcej i poniósł straszną śmierć w fatalnym dole zalanym wodą.

Po upływie kilkunastu minut na miejsce strasznego wypadku łodzią przybyło z Gniewu

**pogotowie sanitarne**

obozu pracy, którego członkowie po kilkunastu minutach wydobyli z dołu już skostniałe zwłoki ś. p. Gutmanna. Tragiczny ten wypadek wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie, gdyż Gutmann znany był ze swego prawego charakteru.

## OHYDNE ZNĘCANIE SIĘ

### wyrodnej córki nad matką - staruszką.

Z Piastowa donoszą:

W Piastowie Helena i Antoni Tomczakowie mieli pod opieką 80-letnią schorowaną staruszkę, Julję Płatek, matkę Tomczakowej. Małżeństwu przyszła do głowy myśl pozbycia się staruszki i plan swój wykonali

**w bestjalski sposób.**

Bezradną staruszkę zamknęli w nieopalonej piwnicy, gdzie wstawili łóżko i gdzie pozostawili ją bez żadnej opieki. Piwnica była zamknięta na kłódkę i mimo wołań staruszki, nikt tam dostać się nie mógł. Tomczakowie otwierali piwnicę tylko wtedy, kiedy przynosili jej lichą strawę. Powietrze było tam tem gorsze, że obok łóżka znajdował się kubełek z nieczystościami, którego wyrodne dzieci nie wynosiły po kilka dni. W czasie rzadkich swych odwiedzin Tomczakowie moralnie znęcali się nad staruszką, wymawiając jej,

**że tak długo żyje,**

że sprawia im tyle kłopotu, że już najwyższy czas, aby przeniosła się na tamten świat. W piwnicy tej co kilkanaście dni Tomczakowa urządzała pranie, a wyziewy jeszcze bardziej zatruwały powietrze piwniczne.

Ktoś z sąsiadów, dowiedziawszy się o tem bestjalstwie, zawiadomił policję, która dokonała rewizji piwnicy. Staruszkę oddano do przytułku, a wyrodne małżeństwo zasiadło na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie pod zarzutem znęcania się moralnie i fizycznie nad matką i teściową.

Tomczakowie do winy przyznali się, twierdząc, że w mieszkaniu nie mieli pomieszczenia dla staruszki.

Przed samą rozprawą nadeszło do sądu zawiadomienie, iż Julja Płatek nie stawi się do sądu, ponieważ onegdaj zmarła wskutek znęcań się jej wyrodnych dzieci.

## Przedśmiertne oskarżenie zamordowanego nie zostało przez sąd uwzględnione.

Przemyśl, 8 sierpnia. Na ławie oskarżonych w tut. sądzie okręgowym zasiadł niejaki Iwan Lepich, parobczak z Dobrej. Wedle aktu osk. miał Lepich strzelić z za parkanu do niejakiego Iwana Nagórnego, który w kilka godzin po strzale zmarł wskutek silnego upływu krwi.. W momencie, kiedy padł strzał, obecnych było na obejściu Iwana Nagórnego kilka osób, jednak sprawcy udało się zbiec niepostrzeżenie.

Jedynie denat, padając na ziemię wskutek otrzymanego postrzału zawołał: „To fuks mnie zastrzelił"! W całej wsi było rzeczą wiadomą, że „fuks" (takie przezwisko nosi w Dobrej Iwan Lepih) ma jakieś porachunki osobiste z Iwanem Nagórnym. Na podstawie twierdzenia denata, wypowiedzianego w obliczu śmierci oraz szeregu poszlak, został Iwan Lepich oskarżony o zabójstwo. Oskarżony do czynu się nie przyznał. — Świadkowie podzielili się na dwa obozy. Gdy jedni usiłowali dowieść niewinności Lepicha, inni rzucali nań ciężkie oskarżenia. Po wysłuchaniu mowy oskarżycielskiej i mowy obr. sąd uwolnił osk. od winy i kary.

# Za srebrniki francuskich baronów przemysłu...

## Nowy skandal z Żyrardowem

### Min. Zalewski i ks. Radziwiłł ustąpili z „trybunału arbitrażowego“

Mamy w Żyrardowie nowy skandal. Nie umilkły jeszcze echa poprzednich wielkich nadużyć popełnionych przez frnacuskich plantatorów — a już wybucha nowa, jeszcze obrzydliwsza afera.

Obrzydliwsza dlatego, że znaleźli się Polacy, którzy nie bacząc na złodziejstwa, popełnione przez Francuzów żyrardowskich zawarli z nimi pakt, ażeby płaszczykiem rzekomej ugody„ mniejszości polskiej z większością francuską“ osłonić rabunkowa gospodarkę pp. Boussaca i Auperita.

Genezą skandalu było orzeczenie wydziału handlowego sądu okręgowego w Warszawie, który stwierdził, że:

„Do likwidacji rozrachunków między stronami otwarty został kontokurent oprocentowany w stosunku 12 proc. rocznie, z którego saldo ustalono w okresach miesięcznych (system nigdzie nie praktykowany) przez co w drodze anatocyzmu (odsetek od odsetków) uzyskiwano ukryte oprocentowanie przekraczające 14 proc. rocznie. Nadto dług Żyrardowa wynikające z powyższych rozrachunków, kryty był wypełnionemi akceptami przyczem od powyższej tranzakcji Żyrardów płacił 6 proc. rocznie tytułem t. zw. prowizji interwencyjnej. W tych warunkach oprocentowanie sięgało powyżej 20 proc. rocznie“.

Ustaliwszy te niesłychane fakty prokuratora sądu okręgowego złożyła sędziemu do spraw szczególnej wagi p. Demantowi wniosek sek o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej zarówno p. M. Boussac'a, jak i p. A. Auperit'a, jak i hr. Henryka Potockiego, jak i wreszcie pozostałych członków zarządu, którzy pośrednio korzystali z lichwy, co — nie trzeba chyba tłumaczyć, najboleśniej od bijało się na skórze robotnika, no i konsumenta.

Mając w perspektywie grozę nader przykrego procesu pp. Boussac i Auperit, których sprawa, mimo iż sa cudzoziemcami i stale przebywają w Paryżu, rozpatrywana byłaby na mocy art. 3 K. K., postanowili poprostu kupić sobie mniejszość polska.

I oto niedawno opinja publiczna dowiedziała się o — trybunale arbitrażowym, na który zgodziła się zarówno mniejszość polskich akcjonarjuszów, jak i francuskie rekiny.

Dla zamydlenia oczu Polakom i polskiemu sądowi, w momencie, kiedy przeciw Francuzom wytacza się dochodzenie karne, zredagowano bardzo, na pozór, korzystną dla polskiej mniejszości propozycję ugodową. Między innemi Frnacuzi zgodzili się pozornie zrewidować bilans za całe 10 lat ich działalności i jeśli sąd zasądzi, Boussac będzie musiał zwrócić pieniądze za całe 10 lat.

Ten pakt został uchwalony bez wiedzy prezesa Feliksa Młynarskiego, który bawi na wywczasach w Druskiennikach, a który jak wiadomo, wchodzi w skład Komitetu obrony praw mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa.

Min. Zaleski i ks. Radziwiłł kategorycznie odmówili przyjęcia mandatów w sądzie arbitrażowym z Boussacami i Auperitami.

Warto tu nadmienić, że do szeregu niezwykłości związanych z tą nieprawdopodobną akcją polskiej mniejszości, dochodzi jeszcze i ten fakt, że przedmiotem sprawy byłaby suma znacznie przekraczająca 10 miljonów złotych, a więc bodajże najwyższa suma, jaka do tychczas znalazła się na wokandzie sądu polubownego.

Jak widać, „ugoda“ zawarta prywatnie przez tyle osób — ile miejsc w Zarządzie Żyrardowa ofiarowali łaskawie Francuzi Polakom prysła jak bańka mydlana.

Natomiast do głosu dochodzi sprawiedliwy sąd państwowy, przed którym za przestępstwa pospolite staną kapitaliści francuscy i ich polscy „koledzy“ z Zarządu Spółki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że członkom trybunały arbitrażowego proponowano zawrotne wręcz honorasja.

Społeczeństwo ma prawo żądać postawienia pod pręgierz członków polskiego komitetu. którzy wyciągają dłoń do szubrawców.

## Smierć kupca

**Na przejściu granicznem w Łagiewnikach miało wczoraj miejsce tragiczne zdarzenie. Zwracający z Niemiec kupiec 70-letni Franciszek Klein z Chorzowa II (Pudlerska 7), zesłab nagle i mimo natycyhmiastowego wezwania lekarza wyzionął on ducha.**

### Kpiny z nędzy robotnika

## Węgiel i urlopy taryf. dla wracających z turnusów

### ofiarują przemysłowcy za... rok

W dniu wczorajszym odbyło się w Związku Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego posiedzenie Głównego Wydziału Parytetycznego w sprawie urlopów taryfowych i deputatów węglowych dla robotników powracających z turnusów. Z ramienia robotników zasiadało w wydziale parytetycznym 20 specjalnie mianowanych ławników z tego 10 przedstawicieli rad zakładowych i 10 z ramienia poszczególnych organizacyj robotniczych, a w konferencji uczestniczyli sekretarze wszystkich związków zawodowych które są kontrahentami umowy ramowej.

Jak zgóry można było przewidzieć, Główny Wydział Parytetyczny, którego uchwały muszą zapadać jednogłośnie, nie wydał żadnego decydującego rozstrzygnięcia.

Przedstawiciele pracodawców stali na gruncie umowy ramowej, która — jako zawarta nim turnusy stały się „modne“ — nie wspomina nic o prawach tych robotników, którzy będąc ofiarą kryzysu, są czasowo pozbawiani pracy.

Przemysłowcy oświadczyli gotowość uzupełnienia umowy ramowej komentarzem dotyczącym prawrobotników powracających z turnusów z tem jednakże, że zarówno urlopy, jak i deputat będą obowiązywać dopiero od 1. 7. 1935.

Wobec powyższego przedstawiciele organizacji robotniczych postanowili odwołać się do komisarza demobilizacyjnego.

## Setki kilogramów Sacharyny

## i tysiące zapalniczek

### przemycił kupiec z Sosnowca

Funkcjonarjusze Straży Granicznej z placówki Ruda Śl. ujęli ostatnio na miejscowym dworcu kolejowym mieszkańca tej miejscowości, Kazimierza Bieniaszka, przy którym znaleziono 5 kg sacharyny przemyconej z Niemiec. W przemycie pomagał mu sąsiad Tadeusz Ziemek. Obaj zaś „pracowali“ na rzecz Lejby Szajntela, kupca z Sosnowca, któremu prócz sahcaryny dostarczali również zapalniczki i kamienie do zapalniczek.

W toku przesłuchiwań Bieniaszek przyznał, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy dostarczył Szajntelowi 200 kg sacharyny, około 4 tys. zapalniczek i wielką ilość innych jeszcze towarów. Jako wynagrodzenie dostał za to około 6 tys. złotych.

Szajntel został aresztowany i odstawiony do dyspozycji Sądu Okręgowego w Chorzowie. Szkody wyrządzone przezeń Skarbowi Państwa są olbrzymie.

## Ujęcie dzieciobójczyni

### z Nowej Wsi

Ubiegłej nocy przytrzymała policja komisarjatu w Nowej Wsi, mieszkankę tej miejscowości 28-letnią Zofję Kałużównę, która według rezultatów dochodzeń, z początkiem czerwca r. b. na polach pomiędzy Bielszowicami a N. Wsią zamordowała swoje nowonarodzone nieślubne dziecko, które następnie zakopała na cmentarzu w Chorzowie I.

Kałużównę przekazano do dyspozycji Sądu Okręgowego w Chorzowie.

## Kilofem uśmiercił teściową

### Tragiczna sprzeczka rodzinna w Szopienicach

**W mieszkaniu Paluchów w Szopienicach doszło wczoraj wczesnym ranem do gwałtownej sprzeczki pomiędzy Janem Grabarzem a jego teściami, Paluchami, która miała tragiczne zakończenie. W pewnym momencie wyprowadzony z równowagi Grabarz porwał leżący przy kuchni kilof i począł nim naoślep zadawać ciosy Paluchowi. Kiedy Marja Paluchowa usiłowała męża osłonić, Grabarz ugodził ją kilkakrotnie kilofem w głowę, tak, że doznała ona skomplikowanego załamania czaszki.**

**Oboje Paluchowie silnie brocząc krwią padli nieprzytomni na ziemię. Grabarz wówczas najspokojniej wyszedł, udając się do pracy na kopalnię Nikisz. W drodze widocznie rozmyślił się i zameldował się chory, twierdząc, że udaje się do szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach.**

Na skutek interwencji sąsiadów, oboje Paluchów przewieziono do szpitala gminnego w Szopienicach. Stan Paluchowej jest beznadziejny.

Krwawem tem zajściem rodzinnem zajęła się policja.

### Czcij ojca twego...

## Wyrodna córka zabrała ojcu majątek

### i wypędziła na dwór

Smutne koleje losu stały się udziałem 65-letniego Juljusza Kawala. Kiedy znajdował się jeszcze w sile wieku, wszystkie swe oszczędności i cały wogóle dorobek ofiarował swej córce, która po jakimś czasie wyszła za mąż.

Kiedy Kawala osłabł, zwolniono go z pracy. Niemając jeszcze prawa do pobierania renty stał się bezdomny i nocował w lesie i na polach. Często prosił swą córkę, by dała mu do czasu ustalenia renty schronienie. Spotkało go jednak wielkie rozczarowanie, córka bowiem stanowczo odmówiła.

**Pewnego dnia w porze zimowej przybył ponownie do mieszkania córki prosząc usilnie o nocleg na jedną noc. I tym razem córka nie usłuchała prośb swego ojca i wyrzuciła go za drzwi.**

Ponieważ było bardzo zimno 65-letni starzec położył się na próg mieszkania córki, chcąc odpocząć nieco. Tymczasem z przemęczenia zasnął i obudził się dopiero, gdy ktoś nagle oblał go zimną wodą a następnie rzucił ze schodów.

Wskutek upadku Kawala doznał złamania lewej nogi.

Pogotowiem ratunkowem odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Po wyleczeniu umieszczono go w domu dla starców. Policja zainteresowała się jednak sprawą i wszczęła dochodzenia.

W toku dochodzeń ustalono, że sprawcą tego nieludzkiego czynu był Józef Gawor, współlokator córki Kawali. Pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej i w dniu wczorajszym zajął on miejsce na ławie oskarżonych.

Po wysłuchaniu Kawali, który zilustrował sądowi całą tragedję swego życia po utracie pracy, skazano Gawora na 8 miesięcy więzienia.

## Krwawa walka na noże w Chorzowie

### Awanturnicy staną przed sądem

Na ul. Bytomskiej koło hali targowej w Chorzowie II wynikła bójka pomiędzy ośmiu osobnikami, którzy obok zaciśniętych kułaków posługiwali się nożami.

Zasadniczo walka miała miejsce pomiędzy Pawłem Nowakiem (Kingi 3) i Karolem Kubickim (3 Maja 72) z jednej strony, a Karolem Lakotą (Chrobrego 4) i Pawłem Chadamikiem (Szkolna 4) z drugiej. Podczas wzajemnego okładania kułakami i bokserami Kubicki został pchnięty niebezpiecznie nożem popod żebro i w następstwie wielkiego upływu krwi popadł w omdlenie.

W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Kto tak sprawnie zoperował żebro Kubickiego — dotychczas nieustalono. Przeciw awanturnikom skierowano doniesienie.

## Trup w bieda-szybie

Ubiegłej nocy na polach pod Siemianowicami grupa bezrobotnych przystąpiła do kopania nowego „bieda-szybu“. Kiedy szybik został pogłębiony już do 6 metrów, oberwała się nagle ziemia i przysypała pracującego na dnie 20-letniego Franciszka Zoneczkę z Małej Dąbrówki. Towarzysze Zoneczki przystąpili do akcji ratunkowej i wkrótce zdołali wydobyć zasypanego spod zwałów ziemi, jednak wszelkie zabiegi przywrócenia go do życia okazały się bezskuteczne. Przybyły na miejsce wypadku dr. Śmieja z Wełnowca stwierdził, że Zoneczko poniósł śmierć skutkiem uduszenia i złamania kręgosłupa. Zwłoki jego odstawiono do kostnicy szpitala hutniczego w Siemianowicach.

# WŁOCHY i NIEMCY

Gdy w ostatnich czasach sprawa austrjacka przechodziła kilkakrotnie przez okresy ostrego kryzysu, koła polityczne i prasa europejska zadawały sobie nieraz pytanie, jak zareagowałyby mocarstwa na wypadek, gdyby Niemcy dokonali w tej lub innej formie zamachu na Wiedeń i doprowadzili do „Anschlussu"? Czy w istocie mocarstwa uciekłyby się do „ultima ratio", tj. do interwencji czynnej czyteż — po mniej lub więcej mocnych protestach, — pogodziłyby się z tem, co się stało.?

Rozważano zwłaszcza dylemat, jak postąpiłyby Włochy, najwięcej w sprawie niepodległości Austrji zainteresowane. Odpowiedzi wypadły raczej w sensie powątpiewającym lub zgoła negatywnym. Przypuszczano, że dobrze wymierzony akt siły ze strony Niemiec, po fali oburzenia i protestów, stałby się faktem dokonanym, z którymby wkońcu musiano się pogodzić, bo nawet ostatnią deklarację angielsko- francusko-włoską w sprawie Austrji z dnia 17 lutego b. r. uważano raczej za oświadczenie platoniczne z punktu widzenia międzynarodowego. Eksperci angielscy, którzy w ostatnim roku badali kwestję austrjacką na miejscu, zapatrywali się bardzo sceptycznie na przyszłość niepodległej Austrji i nie taili, iż jest ona tak dalece podminowana propagandą zzewnątrz, iż przygotowywanego wybuchu, a skolei „Gleichschaltung" z trudnością będzie można uniknąć. W duchu powyższych informacyj w korespondencjach moich kilkakrotnie dawałem wyraz niebezpieczeństu, jakie grozi Austrji, a którego bynajmniej nie wyeliminowano przez zbiorowe oświadczenia dyplomatyczne.

Zjazd Mussoliniego z Hitlerem w Wenecji i uspokajające zapewnienia kanclerza Niemiec miały przynieść stanowcze odprężenie w tej najdrażliwszej dla Włoch w stosunku do Niemiec kwestji. Wkrótce potem jednak nadeszły w Niemczech wypadki z 30 czerwca, a po nich nagle zamach wiedeński z 25 lipca.

I nie ulega dziś wątpliwości, że gdyby Mussolini był czekał na ustalenie wspólnych kroków dyplomatycznych z Paryżem i Londynem i nie był postąpił tak jak postąpił, wysyłając natychmiast ku granicy austrjackiej oddziały wojskowe i lotnicze, kadłubowy rząd wiedeński, nie czując silnego oparcia, mógł był się zachwiać, a w każdym razie nie byłby tak łatwo i stosunkowo szybko opanował sytuacji w stolicy i na prowincji. Mussolini dał więc nietylko odpowiedź powątpiewającym o przyszłości Austrji, ale uratował jej niepodległość na dłuższy okres, a zarazem dał Berlinowi właściwą i jedyną odpowiedź jaką Niemcy zdolni są zrozumieć tj. odpowiedział siłą i stanowczością.

Nigdy w ciągu piętnastu lat powojennych pogrom polityki niemieckiej nie był tak zupełny i nigdy cios nie był lepiej odparowany ze stanowiska międzynarodowego. Mussolini oddał nietylko wielką usługę sprawie pokoju i wspólnej sprawie Europy, ale również pierwszy w imieniu wszystkich napiętnował, jak należało, „bezpośrednich i dalekich" sprawców zbrodni i burzycieli pokoju.

Nigdy też czczość, błędność i bezcelowość polityki Brianda i Mac Donalda nie wystąpiły jaskrawiej, jak w obliczu wypadków niemieckich z dnia 30 czerwca, a zwłaszcza wobec zamachu wiedeńskiego z 25 lipca. Czy Londyn wyciągnie nareszcie z powyższych wypadków konsekwencje w stosunku do Paryża? Czy wyciągnie je Paryż w stosunku do Rzymu? Bo należy stwierdzić, że proniemiecki kierunek, jaki Mussolini nadawał swej akcji międzynarodowej, był w przeważnej mierze reakcją na tamto uparte poszukiwanie porozumienia Francji z Niemcami, które nie bez ukrytej myśli, zwracało się przeciwko Włochom faszystowskim. Zdaje się, że w tym razem, po 15 latach świadomego nakładania opaski na oczy. Europa otrzymała znowu poglądową lekcję niezmiennych niemieckich metod. Ale czy na długo?

O ile chodzi o konkretną zbiorową akcję mocarstw wobec Berlina, to w Rzymie przyrzeczeń niemieckich nikt już nie bierze na serjo, i tutajsze koła polityczne są zdania, że tym razem niewystarczającemi i zgoła nieproporcjonalnemi byłyby zwykłe kroki dyplomatyczne, że natomiast niezbędne jest przedsięwzięcie pozytywnych i skutecznych środków, mogących jedynie zabezpieczyć pokój.

**S. M.**

# Wykaz długów Państwa i przyjętych gwarancyj

## na dzień 1-szy sierpnia r. b.

Warszawa, 8 sierpnia. — Ogłoszony został **wykaz długów Państwa** i przez Państwo przyjętych gwarancyj finansowych na dzień 1 sierpnia rb.

Długi wewnętrzne dzielą się na emisyjne i inne długi.

Długi emisyjne (pożyczki wewnętrzne, bilety skarbowe, pozostałości z pożyczek i biletów skarbowych) **wynoszą: 401,271.008 zł. i 75 gr.;** 312.880 zł. w zł. (według parytetu z 1924 r.), — 118.634.500 zł. w zł. (według parytetu z 1927 r.) — 1,809.185 fr. zł. — 6,931.030 dol. — 8.415.500 marek R. M. — 3.865.011.976 marek pol.

Inne długi wynoszą: 90,000,000 zł. i 128.742.014,40 zł. w złocie (parytet 1927).

Długi emisyjne wynoszą (pożyczka dolarowa 1920 r. i 1925 r., pożyczka stabilizacyjna 1927 r., pożyczka w lirach włoskich, pożyczka dolarowa 1930 r.): 117.809.599 dol., 1,455,000 funt. szter. i 283,146.500 lirów włoskich.

Długi wobec rządów państw wynoszą: Austrji 335.000 szylingów, Czechosłowacji 17.100.000 fr. szwajc., Danji 361.200 koron duńskich, Francji 2.312.469.309,10 fr. fr. Holandji 1,325.500,03 flor., Norwegji 16,408,470 kor. norw. i 1.260 funt. szt., Szwajcarji 75,600 fr. szwajc., Szwecji 6,253,200 kor. szwajc., Stanów Zj. 206.057.000 dol., Wielkiej Brytanji 4.658,5 funt., Włoch 38.068,438,85 lirów włoskich.

Długi polikwidacyjne wynoszą 66,617.779 flor. austrj. i 21.140,347 kor. zł.

## Strajk w przemyśle kotonowym.

# 5 tysięcy robotników porzuciło warsztaty pracy.

## Związek interwenjuje w Min. Opieki Społecznej.

Z Łodzi donoszą:

**Umowa zbiorowa w przemyśle kotonowym, zawarta w dniu 31 marca 1933 roku, kończyła się z dniem 5 bm. wobec wymówienia jej przez przemysłowców.**

**Pertraktacje, nie dały wyniku. Przemysłowcy wystawili żądanie zniżki taryfy płac robotniczych o 25 lub 35 proc. gdy natomiast robotnicy oświadczyli, że umowę podpiszą jedynie na dawnych warunkach umowy z roku 1933.**

**Że swej strony przedstawiciele zrzeszenia fabrykantów pończoch oświadczyli, że gotowi są iść na ustępstwa w granicach realnych możliwości i stawią się na każde wezwanie Inspektora Pracy na ponowną konferencję.**

**Na odbytem w niedzielę zebraniu robotnicy pończosznicy uznali, że zarobki robotników w tym przemyśle zostały już obniżone do granic ostatecznych, że natomiast przemysłowcy w kalkulacji uwzględniają na rzecz swoją pokaźne zyski, w konkluzji, zaś że w tych warunkach o jakiejkolwiek zniżce płac robotniczych nie może być mowy i wobec tego postanowiono proklamować, strajk z dniem 6 bm.**

**Ponieważ niektóre fabryki czynne są w nocy, po podjęciu uchwały niezwłocznie wyłoniono główną i lotne komisje strajkowe, które przystąpiły do pracy i czuwały nad solidarnością strajkową.**

**Dzięki sprężystości tych komisyj cały przemysł kotonowy, zatrudniający ponad — 5500 robotników został unieruchomiony w dniu wczorajszym.**

**Równocześnie, zgodnie z podjętemi w tej mierze uchwałami postanowiono zwrócić się przez specjalną delegację do Ministra Opieki Społecznej, oraz inspektora pracy o podjęcie akcji mającej na celu likwidację strajku.**

**Strajk miał przebieg spokojny.**

## Naturalny przyrost ludności w Polsce.

# 59 tysięcy katolików przybyło w ciągu kwartału.

## Pozatem 17 tys. prawosławnych, 13 tys. greko-katolików.

W pierwszym kwartale b. roku zawarto w Polsce 72 tysiące małżeństw, czyli 8,9 na tysiąc mieszkańców. W zestawieniu z pierwszym kwartałem ub. roku zawarto o 9 tys. małżeństw mniej, kiedy na tysiąc ludności przypadało 10,1 małżeństw. Również zmalała liczba urodzeń, których było 219 tysięcy, gdy przed rokiem 220 tys.

W stosunku do całego roku ilość przyrostu naturalnego zmalała, gdyż przyrost ten w r. 1933 wynosił 12,3 proc a w pierwszym kwartale br. zmalał do 11.8 na tysiąc mieszkańców.

Podział według wyznań ludności wykazuje, iż najwięcej zawarto małżeństw katolickich, bo 46,7 tys. czyli 9,1 na tysiąc. Jednak na pierwszem miejscu stoi ludność prawosławna, wśród której na tysiąc mieszkańców przypada 10,3 małżeństw, a ilościowo biorąc — 10 tysięcy. Ludność grecko katolicka zawarła 7 tysięcy małżeństw, czyli 8,6 na tysiąc ewangelicka — 1,500 małżeństw — 7 na tysiąc, a ludność wyznania mojżeszowego — 5,700 małżeństw, a więc 7,5 na tysiąc ludności.

Jeśli chodzi o urodzenie i zgony, to najwięcej stosunkowo urodzeń przypada na ludność grecko-katolicką, gdyż 34,3 na tysiąc mieszkańców, jednak wśród tej ludności jest też największa liczba zgonów, bo 19,8 proc. Drugie miejsce zajmują prawosławni, wśród których liczba urodzej wynosi32,8 na tysiąc, przy 15,7 proc., zgonów. Rzymsko- katolicy mają 26,7 procent urodzeń i zgonów 15,1 proc., ewangelicy — 20 procent urodzeń i 15,4 procent zgonów, a ludność żydowska miała tylko 17,3 procent urodzeń i 10,7 procent zgonów.

# Week-end w N.-Yorku.

(Korespondencja własna).

**New York, w sierpniu**

Do licznych dziedzin, w których Ameryka bije rekordy sprawności i postępu, dodać należy ostatnio rekord w dziedzinie... klimatycznej. Oficjalny termometr na Whitehall Building, pokazuje od wczesnego rana temperaturę 33 stopni. W południe termometr w Central Parku podbija cyfrę do 55 stopni. Pod wpływem fali gorąca New-York płonie, żarzy, się i roztapia. Mieszkańcy metropolji w poszukiwaniu ochłody chronią się do sztucznie chłodzonych sal teatralnych, kinowych i tp., spędzają wieczory w restauracjach - ogrodach na dachach drapaczy chmur. Central Park pozostaje otwarty na noc i ofiaruje swe trawniki, aleje i zarośle zwolennikom snu pod gołem niebem. Miljony półnagich ciał zalegają okoliczne plaże morskie a wyczerpani upałem policmani nie mają nawet siły sprawdzać przepisanej długości kostjumów kąpielowych pań.

W dniu powszednim życie wśród rozpalonych murów i rozprażonego asfaltu płynie ustalonym zawrotnym tempem. Ale już w sobotę popołudniu tempo słabnie i ucicha. Rozpoczyna się kulminacyjny punkt tygodnia, tradycyjny week-end. Przestrzeń przeznaczona na wycieczki niedzielne ciągnie się zaraz za Brooklynem. Do terenów wypoczynkowych należy przedewszystkiem Long Island, oraz słynna wyspa wszelkich rozrywek, Conney Island, dostępna dla najszerszych mas ze względu na to, iż można dojechać za 5 centów kolejką podziemną. Dalej leżą Brighton Beach, Manhattan Beach, Rockaway Beach — wszystkie w zasięgu subwayów miejskich. Tutaj przyjeżdżają liczne rodziny dzielnicy „East Side", Harlemu i Bronx, które wyruszają z miasta zaopatrzone w zapasy żywności, patefony i przenośne krzesełka. Jeszcze dalej na zachód znajduje się plaża Long Beach, bardziej arystokratyczna, ponieważ dojazd koleją kosztuje tam dolara.

Dojazd samochodem na wszystkie te plaże jest dość utrudniony, ponieważ oddzielają je od miasta małe płytkie zatoczki. W kraju, gdzie samochodem jeżdżą roznosiciele mleka, a nawet żebracy, posiada to ogromne znaczenie. Z tego też względu największem powodzeniem cieszy się plaża Jones Beach, niedawno założona przez miasto, do której dojazd możliwy jest tylko automobilem, połączona z miastem wspaniałą szosą. Plaża Jones Beach stanowi szeroki kilometrowej długości pas piasku pokryty barwnemi parasolami, leżakami i tp. W głębi plaży znajdują się pawilony restauracyjne, tarasy kawiarni, kioski rozrywkowe, sklepy i baseny do pływania oraz małe sadzawki do brodzenia dla dzieci. Jeszcze dalej od oceanu ciągnie się teren dla aut wielkości 64 akrów, na którym może parkować 12.200 wozów.

W skwarne niedzielne popołudnie plaże zalegają miljony osób, spragnionych chłodu i wody. Nie widać morza ani piasku, tak gęsto zasłaniają je ciała ludzkie. Mieszkaniec ogromnego mrowiska, jakiem jest New York mieszka i pracuje w tłumie, ale i odpoczynek niedzielny spędza w kłębowisku ludzkiem, w hałasie nawoływań, śmiechu i okrzyków, który zagłusza szum morza. Ale nowojorczyk, powracający w niedzielę wieczorem swem autem, które stanowi tylko małe ogniwo w olbrzymim łańcuchu innych aut, jest zupełnie zadowolony. Gazety podadzą nazajutrz kolosalne cyfry wycieczkowiczów na plażach, a wysokie cyfry budzą szacunek w każdym nowojorczyku.

**M.C.**

# Zgon w przytułku dla najbiedniejszych.

# Nieludzkie serce genjalnego rzeźbiarza.

**Paryż, w sierpniu.**

W paryskich gazetach ukazała się ostatnio wzmianka w rubryce drobnych wypadków: w jakimś przytułku dla najbiedniejszych zmarł August Beuret, lat siedemdziesiąt, półidjota.

Dla przeciętnego czytelnika gazet wzmianka ta nie mówi nic.

August Beuret powinien się był bowiem nazywać Rodin. Był to jedyny syn wielkiego rzeźbiarza francuskiego Rodina, syn, którego Rodin przez całe życie nie chciał uznać, któremu nigdy nie dał swego nazwiska, któremu przez długie lata pozwalał umierać z głodu.

Historja ta była niegdyś bardzo głośna. Wszyscy przyjaciele i bliscy Rodina wiedzieli o istnieniu tego jego nieszczęsnego syna. Wszyscy wiedzieli też o niesłychanej surowości, o tym zupełnym braku uczuć ojcowskich, jakie Rodin mu okazywał. Jeszcze za życia wielkiego rzeźbiarza wieści o tem szkodziły mu bardzo, zarzucano mu najskrajniejszy egoizm, niewytłumaczalną wprost bezwzględność i obojętność do swego własnego dziecka. Byli tacy, którzy usiłowali namówić Rodina, aby zmienił swoje postępowanie wobec syna, ale pod tym względem upór jego był nie do przełamania. W stosunku do biednego, ułomnego Augusta czuł jego ojciec, jedynie uczucie najwyższej nienawiści i najbrutalniejszej niechęci.

Matka Augusta Beuret była to prosta kobieta „z ludu”. W czasach kiedy Rodin stawiał pierwsze kroki na polu rzeźby francuskiej, kiedy nie miał często w kieszeni paru groszy na najniezbędniejsze wydatki, ta kobieta sprzątała mu i gotowała, była jego służącą, jego gospodynią i wierną towarzyszką. Kiedy na głowę Rodina padły pierwsze promienie sławy wszechświatowej, ta kobieta została przy nim i nie odstąpiła go aż do śmierci. Na zawsze jednak pozostała jego służącą, jakąś ukrytą w najgłębszym cieniu istotą, której nie pokazywało się ludziom i o której się nie mówiło. Dopiero na łożu śmierci

**wziął Rodin ślub**

z tą wieloletnią towarzyszką swego życia.

Być może zresztą, iż życie tych dwojga ułożyłoby się inaczej, gdyby nie dziecko, które przyszło na świat, gdyby nie ów August, który właśnie teraz umarł, w przytułku dla najbiedniejszych.

Ten syn bowiem był brzydki, chorowity, upośledzony umysłowo. Natchniony twórca zaklętego w marmur wieczystego piękna, sam zresztą do końca życia bardzo piękny mężczyzna, nie umiał Rodin tego piękna przelać we własne dziecko ziemskiej miłości.

**Brzydki, pokraczny chłopak,**

od pierwszych dni swego istnienia urągać się zdaje poczuciu piękna i rozmachowi twórczemu ojca. .

Brzydki, chorowity August nic uczył się prawie wcale, ojciec wyraźnie tego sobie nie życzył. Zaledwie umiał czytać. Kiedy podrósł, dostąpił nielada zaszczytu: wolno mu było sprzątać atelier, odkurzać wspaniałe marmury. Tę pracę wykonywał bardzo sumiennie — tak sumiennie, że wreszcie spadł z jakiegoś gzymsu z wysokości piętra, złamał ręce i nogi, które z trudem się tylko zrosły. Wstrząs oddziałał fatalnie na jego umysł. Ojciec, który nie ma teraz z niego żadnej pociechy —

**wypędził go**

poprostu na cztery wiatry. Wówczas August został tragarzem w jakiejś firmie przewozowej. Ponieważ był jednak bardzo słaby fizycznie, miał przytem astmę, musiał zrezygnować z tego zajęcia — został wobec tego poprostu łachmaniarzem, zginął w wielomiljonowem tłumie mieszkańców Paryża, osiedlił się gdzieś w jakiejś rozwalonej chacie na jego przedmieściach i spadł na najgłębsze dno społeczeństwa, między najostatniejszych nędzarzy i włóczęgów.

Potem przyszła wojna, Bomby nad Paryżem... Rodin wyjeżdżał z Paryża. — I wówczas dopiero przypomniał sobie o synu: potrzebny był mu przecież ktoś, ktoby strzegł i pilnował jego marmurowych świętości. Przez cały czas wojny pilnował August Beuret atelier swego ojca. Nie trafiła go żadna bomba. Warował koło zaklętego w rzeźbę piękna, jak pies, jak wieczne przypomnienie brzydoty.

Kiedy się wojna skończyła kiedy Rodin wrócił — August odszedł znów w mroki zapomnienia.

Rzecz przytem znamienna: ten nieszczęsny człowiek, którego jedynym grzechem była właściwie jego brzydota, nigdy w życiu

**nie ośmielił się zaprotestować**

przeciw postępowaniu ojca. Gdyby był wystąpił do sądu o przyznanie mu jakiejś renty, byłby ją przecież otrzymał. Nie zrobił tego nigdy. Kiedy go ojciec wzywał, biegł na każde jego wezwanie, kiedy go wypędzał, znikał, jakby swoim odrażającym wyglądem nie chciał ćmić tego blasku i wspaniałości, jaka stale panowała koło wielkiego rzeźbiarza. Może sam uważał się za niegodnego tego, aby przebywać w jego pobliżu...

Po śmierci Rodina popadł w nędzę ostateczną. Umarł w przytułku dla najbiedniejszych, jako rejestrowany że brak. Nikt z jego otoczenia nie wiedział, kim właściwie był i tylko niedyskrecja dziennikarska wydobyła na jaw tę wstrząsającą historję, ten przerażający dokument ludzki.

Z.

### WYNAJMUJĄ JUŻ PARKI I DOBRA RODOWE.

Jednym z przykładów trudności materjalnych, w jakich znajduje się obecnie arystokracja angielska, jest fakt wynajęcia przez księżnę Northumberland swojej posiadłości wiejskiej, Albury Park. Do wynajęcia przeznaczony został pałac mieszczący 17 pokoi sypialnych, bibljotekę, salony reprezentacyjne, urządzone i umeblowane w stylu epoki Karola III. Cudowny park otaczający cały kompleks budynków pałaców liczy 900 lat istnienia. W r. 1042 należało Albury Park do posiadłości Ryszarda Tonbridges, który był panem na 41 zamkach. Następnie przeszły dobra na własność Earl'a of Aroundel, Surrey and Norfelk. Obszary należące do kompleksu Albury Park zajmują przestrzeń około 2000 hektarów.

# Ostatnie pożegnanie morza.

## Odruch rozpaczy matki.

**Małżonkowie Cermolacce z Marsylji rozeszli się przed kilkoma miesiącami a sąd przyznał ojcu prawo wychowywania ich jedynego dziecka.**

**Matka jednak nie chciała oddać dziecka byłemu mężowi, lecz sprawę rozstrzygnął sąd apelacyjny w Aix, który potwierdził poprzedni wyrok.**

**Pani Cermolacce nie mogła pogodzić się z myślą oddania dziecka ojcu i wczoraj popełniła rozpaczliwy czyn. Wiedząc, że jej były mąż lubi się przyglądać w porcie marsylijskim odjazdowi okrętów, udała się do portu i spotkawszy Cermolacce'a strzeliła do niego trzykrotnie z rewolweru. Gdy raniony upadł, kobieta wpakowała mu czwartą kulę w szyję. Zabójczynię rozbrojono i aresztowano, a Cermolacce zmarł w drodze do szpitala.**

# MARYNARZ PONIOSŁ SMIERC

## pod kołami portowego pociągu.

**Marynarz duński, Andrzej Rasmusser, pełniący służbę na pokładzie okrętu „E. M. Dalgas“, który przywiózł do Calais ładunek drzewa, uległ tragicznemu wypadkowi. Marynarz powracał wieczorem na pokład swego okrętu. Chcąc sobie skrócić drogę, marynarz postanowił**

**przejść pod jednym z wagonów**

**stojącego na wybrzeżu pociągu towarowego. Nieszczęśliwy nie wiedział, że do pociągu tego właśnie przystawiono parowóz. Gdy marynarz znajdował się pod wagonem, pociąg nagle ruszył. Koła pociągu przeszły po jego ciele i**

**odcięły mu obydwie nogi.**

**Marynarz miał jeszcze tyle sił, aby się wydostać spod pociągu, ale zdołał uczołgać się zaledwie na odległość 3 metrów od toru kolejowego**

**i skonał.**

**Straszny ten wypadek wywołał w porcie wstrząsające wrażenie.**

## Rzadki jubileusz myśliwego.

# Pogromca białych niedźwiedzi.

**W pismach szwedzkich ukazał się interesujący wywiad ze znanym myśliwym okolic polarnych, 70-letnim Andreas Qvarnström, który od 25 lat przebywa stale w okolicach podbiegunowych. Qvarnström pracuje w miesiącach letnich jako dozorca kopalni węgla na Spitzbergen, w zimie natomiast poluje na niedźwiedzie i lisy polarne, przebywając sam jeden na pustyniach lodowych. Twierdzi on, iż upolował w swem życiu nie mniej**

**niż 200 niedźwiedzi.**

**— Pewnej zimy — opowiada Qvarnström — zatęsknił on za towarzystwem ludzkiem i postanowił wyruszyć na poszukiwanie osad ludzkich, aby spędzić tam Boże Narodzenie. W drodze zaskoczyła go gwałtowna burza śnieżna, przed którą schronił się do jakiejś opuszczonej chaty. Zmuszony był tam pozostać przez cały dzień bez światła i żywności. Gdy burza ucichła, powrócił on do swej kwatery i pozostał znów sam.**

**Innym znów razem Qvarnström ratując się z rozbitego okrętu musiał przepłynąć znaczną przestrzeń w lodowatej wodzie. Gdy wydostał się na lód, ubranie zamarzło na nim z taką szybkością, iż musiał je przełamywać, by móc się poruszać.**

**Pomimo podeszłego wieku i ciężkich warunków życia Qvarnströom cieszy się doskonałym zdrowiem. Zamierza on w najbliższym czasie powrócić do swego samotnego i pełnego niebezpieczeństw życia w okolicach polarnych.**

## Z wieloboju podoficerskiego



**Kapral Rosada Marjan z 56 p. p. zdobył mistrzostwo Wojska Polskiego w Wieloboju podoficerskim w Toruniu.**

### JAK DZIECI KANCLERZA DOLLFUSSA DOWIEDZIAŁY SIĘ O ŚMIERCI OJCA?

Wiadomo jest obecnie, w jaki sposób biedne dzieci zamordowanego kancl. Dollfussa dowiedziały się o tragicznym losie ich ojca.

Po pogrzebie kanclerza p. Dollfussowa zatelefonowała z Wiednia do Riccione, gdzie pod opieką żony Mussoliniego, p. Racheli, pozostały jej dzieci, mała córeczka Ewa i młodszy jeszcze od niej chłopczyk Rudi. Wezwała do telefonu Ewunię, która zapytała matkę odrazu, czy wróci do nich prędko i czy zobaczą również ojca.

Na to p. Dollfussowa zaczęła szlochać po drugiej stronie telefonu. Słysząc to, mała Ewunia zapytuje, co takiego się stało i zrozpaczona matka łkającym głosem obwieścić musiała jej tragiczną nowinę.

Mała Ewa wybuchła płaczem i rzuciła się do sąsiedniego pokoju, by tam jeszcze długo szlochać samotnie. Nie chciała pozwolić nikomu, żeby ją pocieszył, za wyjątkiem braciszka Rudi, liczącego trzy lata. Wkońcu nieszczęśliwe rodzeństwo, przygniecione bólem, zasnęło na fotelu, trzymajac się wzajemnie raczkami za szvie.

### SIEDMIOLETNI POLIGLOTA.

Budzącem podziw cudownem dzieckiem jest 7-letni Paul, syn architekta paryskiego Marcet'a. Mały Marcet posiada fenomenalne zdolności lingwinistyczne, uczy się obcych języków z taką łatwością, z jaką jego rówieśnicy uczą się nowej gry w klipę, w piłkę. Opanowanie i poznanie nowego języka jest dla małego poligloty kwestią kilku tygodni. Talent Marceta jest jednak jednostronny' gdyż poza zdolnością do języków obcych nie potrafi on rozwiązać najprostszego np. zadania arytmetycznego. Marcet ojciec, dumny bardzo ze swego syna, zamierza wyzyskać jego zdolności językowe w szkole specjalnej.

### NAJBLIŻEJ BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.

Najbliżej bieguna północnego biec będzie nowa linja kolejowa, której budowę zamierza wkrótce rozpocząć rząd Z. S. R. R. — Linja ta łączyć będzie miasto Workota z miejscowością Jugorskij Szar. Jest to pierwsza i jedyna kolej, która przebiegać będzie przez krainę wiecznych lodów i śniegów. Na całej trasie zbudowanych będzie 25 mostów. Duże trudności nastręcza budowa rezerwuarów wodnych, ze względu na temperaturę, przy której woda zamienia się odrazu w lód.

### 30.000 KOTÓW BŁĄKA SIĘ PO ULICACH KONSTANTYNOPOLA.

Przed kilku laty ulice Konstantynopolu roiły się od tysięcy bezpańskich psów. Potrzeba było wówczas uciec się do radykalnych środków, by „oczyścić” z nich stolicę turecką.

Obecnie przyszła kolej na koty. Przeszło 30.000 tych zwierząt błąka się obecnie po mieście, napełniając powietrze, zwłaszcza nocą, denerwującemi miauczeniami i poszukując rozpaczliwie jakiegoś pożywienia dla zaspokojenia gnębiącego ich głodu.

Nikt nie umie wytłumaczyć, skąd się wzięły te watahy kotów. Władze miejskie, nie znajdując innego środka, rozważają plan olbrzymiej obławy, by następnie schwytane zwierzęta przetransportować na jedną z bezludnych wysepek morza Czarnego, gdzieby się im pozwoliło zginąć z głodu. W podobny sposób, swoją drogą dość okrutny, uwolniono się przed laty od plagi psów.

# Udany eksperyment.

## Producent i konsument wobec zniżki cen.

W mowie wygłoszonej na zebraniu klubu parlamentarnego BBWR, premier Kozłowski wypowiedział m. in. znamienną uwagę: stwierdził mianowicie że przesilenie obecne jest zasadniczo odmienne od znanych i powtarzających się kryzysów konjunkturalnych, że ma przyczyny szczególne, związane z wojną światową i powojenną gospodarką wielkich mocarstw i że wobec tego powrót do stosunków przedkryzysowych jest niemożliwością.

Ze stwierdzenia tego wynika naczelne wskazanie polityki gospodarczej Polski, to mianowicie, że przezwyciężenie kryzysu nastąpić może tylko przez uchwycenie równowagi na innym niż dawniej —niższym poziomie, a nie może być natomiast dokonane przez próby od budowy równowagi przedkryzysowej.

Praktycznie wskazanie to formułuje się jako postulat równowagi na poziomie niskich cen, niskich płac i niskiego budżetu państwowego, albowiem tylko taka równowaga będzie miała niezbędne cechy trwałości.

Żaden kraj nie zdołał dokazać jeszcze takiej sztuki, jak zerwanie ze światem i uniezależnienie się od ogólnych procesów. Wszelkie więc próby odbudowy równowagi na poziomie zbyt wysokim muszą się zakończyć nieuchronnem fiaskiem.

Widzieliśmy to już w Stanach Zjednoczonych, gdzie obie podjęte próby ustalenia nowej równowagi na poziomie dawnych cen, dawnych płac, dawnej stopy dyskontowej, dawnego budżetu nie zostały uwieńczone żadnym sukcesem. Widzieliśmy to w Czechosłowacji gdzie równowaga wewnętrzna, ostatecznie— zdawało się — ustalona na wysokim poziomie, została skorygowana na drodze dewaluacji pieniądza. Zobaczymy to napewno — i w formie jeszcze bardziej jaskrawej — w Niemczech, gdzie sztucznie nakręcona konjunktura i oparta na niej „równowaga" będzie musiała predzej czy później ulec załamaniu.

Polska umiała wyciągnąć naukę z bolesnych doświadczeń, jakiemi inne kraje okupiły próby stabilizacji życia gospodarczego na poziomie wysokich cen Przezwyciężenia trudności szukaliśmy nie w ryzykownych eksperymentach, nie w „nakręcaniach" konjunktury, nie w zawodnych manipulacjach kredytowo pieniężnych, ale w kurczeniu się, w przystosowywaniu całej powierzchni życia do nowej rzeczywistości gospodarczej. Polityka naszego rządu w ciągu ostatn. dwóch lat konsekwentnie zmierzała do wyrównania wszystkich składników życia gospodarczego, do równomiernego ich dostosowania do poziomu niskich cen

Istnieje jednak w gospodarstwie polskiem kilka czynników, które, wyłamując się zpod ogólnego prawa „równania wdół", polityce tej stawiają szczególnie silny opór Czynniki te to w pierwszym rzędzie „sztywne" ceny przemysłów skartelizowanych, utrzymujące się, mimo nacisku rządu i opinji publicznej, na nieproporcjonalnie wysokim w stosunku do innych cen poziomie, oraz niemniej „sztywne" z pierwszemi zresztą najściślej związane—elementy kosztów produkcji rolnej. Również i ceny monopoli państwowych znajdują się ciągle jeszcze na zbyt wysokim poziomie.

„Uelastycznienie" tych czynników, przystosowanie ich do ogólnej sytuacji kraju, włączenie ich do nowej równowagi gospodarczej— stanowi oddawna najważniejszą troskę rządu. Ale zabiegi do tyczące w tym kierunku podejmowane,, nie zostały uwieńczone takiemi rezultatami, jakichby sobie można było życzyć w interesie gospodarstwa narodowego. Akcja przeciwkartelowa uczyniła wyłom w sztywnym froncie cen, ale nie doprowadziła do jego przełamania; dotych czas stosowane metody oddłużenia rolnictwa nie przywróciły rentowności warsztatów rolnych w tym stopniu, aby sta to się możliwe włączenie szerokich rzesz włościańskich do procesu konsumcji dóbr przemysłowych.

W nowej fazie akcji przeciwkryzysowej, fazie zainaugurowanej mową premiera Kozłowskiego, polityka nacisku na górne ostrze „nożyc"będzie niewątpliwie stosowana w dalszym ciągu— aż do skutku, którym będzie w sformułowaniu p. Premjera „równomierna niwelacja cen we wszystkich gałęziach produkcji"?.

Postulat powszechności procesów zniżkowych wymaga również „deflacji" w zakresie tych elementów gospodarstwa społecznego, które zależą bezpośrednio od decyzji rządu. Tak więc taryfy kolejowe— ów podstawowy element kosztów produkcji każdego warzstatu wytwórczego —będą poddane dalszym obniżkom, co doprowadzi do usunięcia owego niezdrowego zjawiska, jakie jest obecnie zwycieskie konkurowanie furmanki z koleją.

Dotychczas przeprowadzone zniżki w taryfie towarowej miały pomyślny skutek, gdyż— jak to stwierdził p. Premier— ilość przewozów w pierwszym kwartale rb. wzrosła o 18,7 proc., skutkiem czego koleje na zniżkach nie poniosły żadnych strat i osiągnęły ten sam dochód, co w pierwszym kwartale r. ub.

Podobne rezultaty finansowe miały obniżki innych cen. Tak np. przeprowadzona we wrześniu 1932 r. zniżka cen denaturatu spowodowała w ciągu 18-tu miesięcy wzrost sprzedaży o przeszło 50 proc. i poprawę wyników finansowych o 9 proc. Spadek cen cementu, spowodowany rozwiązaniem kartelu doprowadził do trzykrotnego zwiększenia sprzedaży tego artykułu.Co się tyczy cukru, to nawe ta nieznaczna obniżka ceny, jaka została dokonana, nie pozostała bez wpływu na zbyt tego produktu; spadek spożycia nietylko został zahamowany, ale zaznaczył się pewien— wprawdzie minimalny— jego wzrost.

Doświadczenia te są wielce pouczające. W świetle ich staje się oczywiste, że obniżanie cen leży jednako w interesie konsumentów, jak— producentów. W obecnej fazie ewolucji ekonomicznej, kiedy nadzieje na wielki eksport stają się coraz bardziej iluzoryczne, koniecznością jest rozwijanie i pielęgnowanie rynku wewnętrznego tj. jaknajszersze udostępnienie zubożałemu konsumentowi krajowemu wszystkiego tego, co zdolne są wyprodukować siły wytwórcze kraju. I dlatego przyspieszenie procesów wyrównawczych w dziedzinie cen stanowi niewątpliwie najpewniejszą drogę do uzdrowienia życia gospodarczego kraju.

Dr. J. Wendel.

## Połączenie Funduszu Pracy i Bezrobocia

### Składka będzie obniżona.

Jak się dowiadujemy, projektowana reforma ubezpieczeń społecznych przewiduje połączenie funduszu bezrobocia z funduszem pracy w jedną instytucję, która centralizowałaby wszystkie formy opieki i pomocy dla bezrobotnych robotn. od chwili utraty zatrudnienia, aż do chwili uzyskania nowej pracy. W ten sposób możnaby uzyskać możność zmniejszenia składek na wypadek bezrobocia.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek braku pracy ma pozostać bez zmiany w dotychczasowej formie.



FR. HARPER

# Dług Hanki Wolskiej

4) (ODWET)

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Balneckiego

Przykrył dłonią usta i zakasłał się. Wrzucił do popielniczki niedopałek cygara. Zlekka podniósł głowę, przyczem na czole błysnęły szkła okularów.

— Poznałem dziewczynę. Bya to Polka. Dużo czasu upłynęło od tej pory. Córka byłego oficera austrjackiego, miała zaledwie szesnaście lat. Jeśli mnie pamięć nie myli, chodziła jeszcze do szkoły. Odniosła się do mnie źle i wogóle była zanadto nerwowa jak na swój wiek. Miała siostrę, obiedwie były podobne do siebie. W tym okresie siedziałem bez pieniędzy, jednak posyłałem jej kwiaty przynosiłem prezenty. Pewnego dnia podarowałem jej kamyczek, którego ani nie kupiłem, ani nie znalazłem; byłem zakochany i tyle! Wkrótce rozchorował się ojciec, a w domu nie było ani grosza to zmusił córkę do sprzedaży kamienia i trzeba pecha, że jubiler go poznał. To mi przyniosło w konsekwencji sześć miesięcy więzienia i o mały włos, a dziewczyna byłaby też wplątana w brudną historię. O włos, mówię pani!

Kamilla zauważyła, jak drgęły mu kąciki ust. Odnosiła wrażenie, że całe opowiadanie od początku do końca było kłamstwem.

— Tak, o włos — powtórzył Szwarcberg dziwnym, piskliwym głosem. — Sam nie wiem, dlaczego, ale przypomniano sobie, żem powiedział komisarzowi policji, że dziewczyna z pewnością wie działa. Jaka droga trafił kamień do moich rąk. No i wtedy przyszła do mnie, podała rękę, rozejrzała się po celi, jawnie wystraszona mi; nigdy nie była tak dobra jak tego dnia. Kiedy się skończył czas odwiedzin, położyła mi rękę na ramieniu prosząc, bym nie mieszał jej do sprawy, nawet płakała. Zastanowiłem się i postawiłem jej taki warunek: „dobrze— powiedziałem— odwołam zeznanie to dla mnie bagatela, ale kiedyś zwolnią mnie, może za pół roku, wówczas przyjdę do pani. lecz zażądam, by pani wyrzuciła mnie za drzwi. lub wzięła szpicrutę, bo inaczej nie wyjdę. Zasłużyłem na to." Nic nie odpowiedziała, spojrzała tylko na mnie. W godzinę póź niej zeznałem prawdę. Po sześciu miesiącach wypuszczono mnie, zaraz poszedłem do niej i dowiedziałem się, że ojciec umarł.

Uśmiechnął się i zamilkł.

Przynębiona kobieta, wpatrywała się w jego twarz. nie rozumiejąc czemu się uśmiecha tak tajemniczo; uśmiech wzbudził w niej wstręt, odwróciła się z widoczną odrazą. To się wydało Szwarcberowi bardzo zabawnem, bo formalnie rozpływał się z uciechy.

— Zresztą dziewczyna znikła mi z oczu. Wróciłem do Chicago potem przeniosłem się do Paryża. To wszystko wydarzyło się przed dziesięciu laty, zdążyłem już zapomnieć. Dawno.

Kamilla zapytała z obraźliwą oziębłością:

— Co się z panem później działo?

Osunął się głębiej w fotel, oczy błysnęły mu szyderstwem. W tym momencie wydał jej się złowrogim, wcale nie takim go kiedyś znała.

—Stałem się wielki — odpowiedział prosto.

— Zajmuje się pan interesami

— Przedewszystkiem miała mi pani opowiedzieć o Hildzie— przerwał, spoglądając na nią zukosa.

Kamilla wydawała się zmieszana, denerwowało ją natrętne spojrzenie, oprócz tego nie mogła przezwyciężyć uczucia wstrętu i nawet własne ręce, ozdobione pierścionkami, raziły ją wyrazem ordynarności.

— A więc nie nalegał Szwarcberg.

— Hilda wyrosła, bardzo wypiękniała — odrzekła wstydliwie niepewnym głosem. Uczuła dojmujący ból w piersiach, skuliła się w fotelu w obawie, że nie zdoła powstrzymać łez.

— Husby wie o tem?

— Tak.

— I jednak kocha ją?

— O, tak. Jak własne dziecko.

— To bardzo poczciwie z jego strony — zauważył cicho Szwarcberg, przysłuchując się pięknej melodji, która nagle zadźwięczała mu w uszach.

Jej ręka wolno sunęła w stronę Szwarcberga, szukając jego dłoni. Raptem Kamilla spostrzegła, że on chce jej dotknąć, i pośpiesznie cofnęła ramie. Szwarcberg spojrzał z widocznym żalem na znikającą rękę i wzruszył ramionami:

— W każdym razie pomyślę o Hildzie, na wypadek śmierci, bo przecież i ja muszę kiedyś umrzeć.

Nie mógł się pozbyć przyjemnej melodji, brzmiącej mu bez przerwy w uszach— człowiek często nie jest panem własnych wzruszeń.

— Na wypadek śmierci?

— Naturalnie,wszak nie uniknę tego.

— I już teraz zastanawia się pan?

— Jestem w tym wieku, że raczej zbliżam się do końca.

— Boi się pan śmierci?

Uśmiechnął się lekceważąco:

— Przede mną nic nie było, po mnie też będzie nicość. Życie jest jedynie kilkiem wbitym w nicość.

Twarz Kamilli rozjaśniła się, uczuła nagłą pokusę nazywać go po dawnemu Ottonem.

— Mówi pan jak samobójca, który postanowił za pięć minut zakończyć życie.

Nie przyłączył się do jej śmiechu, lecz powiedział tonem usilnej prośby:

— Chciałbym zobaczyć Hildę.

Śmiech ustał, jedynie pierś Kamilli falowała niespokojnie.

— To niemożliwe — zaprotestowała łagodnie.

— Chciałbym tylko ujrzeć ją, zamienić dwa, trzy słowa, przecież to jest całkiem naturalne!

— Tak, Ottonie, doskonale rozumiem, ale.

— Musi pani tak urządzić, bym zobaczył Hildę. Ostatecznie nikt pani nie zmusza do wierzenia w historję z kamieniem, którą przed chwilą opowiadałem. Coś mi strzeliło do głowy i plotłem bez sensu.

— Nie wierzę w to.

— Szkoda!— rzucił Szwarcberg, patrząc przed siebie obojętnym wzrokiem

Naraz ocknął się z zamyślenia, spojrzał na zegarek i, zdawało się, coś sobie przypomniał. Krótkim. charakterystycznym ruchem opuścił okulary na nos; jednocześnie zamknęła się komórka mózgu, zawierająca imiona Kamilli i Hildy. Jeżeli wogóle istnieją przypadki, to za najbardziej niezwykły należało uznać ten, który otworzył komórkę, przechowującą rupiecie z dawnych lat.

d. c. n.

# 20 TYS. GRZYWNY

## kosztować będą suknie z Niemiec

### Wpadunek p. Szklarek

Ubiegłego piątku wywiadowcy Straży Granicznej z placówki w Chorzowie I. przeprowadzili rewizję domową u niejakiej Marji Wiśniowskiej oraz u rodziny Szklarków w Wielkich Hajdukach (Kochanowskiego 2 i 4), posiadając dane, że Szklarkówne, Magda, Edyta, Adela i Emma, przemyciły z Niemiec wielkie ilości garderoby damskiej.

W czasie rewizji wykryto istotnie dużą ilość sukien, płaszczy damskich i t. p., które wypełniły kilka walizek. Samo ukrócone cło wynosi około 3.500 zł., czyli, że ewentualna grzywna obracać się będzie w granicach 20 tysięcy złotych.

Ponieważ jedna z Szklarkówien awanturowała się w czasie rewizji, doprowadzono ją na komisarjat policji, gdzie została umieszczona w areszcie, skąd ją wczoraj po spisaniu protokółu zwolniono.

Matka tych panien, które tak drogo będą musiały płacić za nabyte w Niemczech suknie, nie chcąc składać w tej sprawie zeznań, przedstawiła świadectwo lekarskie, że cierpi na ogólną nerwicę, połączoną z objawami zaniku pamięci.

—o—

## Rozbrojenie wsi w Rybnickiem

Z Rybnika donoszą: W związku z ujęciem sprawców krwawego napadu rabunkowego na siostry Nawratówne w Biertułtowych a to Jana Niemczyka i Feliksa Mrozka, przeprowadziła policja w kilku miejscach poszukiwania za posiadaną nielegalnie bronią. Poszukiwania te przeprowadzane na dość szeroką skalę doprowadziły do zajęcia większej ilości rewolwerów oraz naboji, które skonfiskowano. Przeciw wszystkim zaś, którzy byli w posiadaniu tej broni, wystosowano doniesienia karne.

## Rozwodnik poskromniony pałką

Henryk Poloczek z Nowego Bytomia (Miarki 2) popił sobie onegdaj dla dodania odwagi i udał w drogę o Czarnego Lasu, gdzie udał się do mieszkania rodziców jego rozwiedzinej żony.

Tutaj urządził tak rodzicom jak i żonie piekielną awanturę, której rozległe echo sprowadziło policję.

W czasie doprowadzania awanturnika na posterunek, rzucił się on na funkcjonarjusza, a nawet pobił. Mimo przewagi fizycznej, jaka przejawiał Poloczek, silniejszą od niego okazała się pałka gumowa.

Po uderzeniu pałką Poloczek szedł już marszowym krokiem do aresztu.

## Ambitne dziecko ukradło n wstydzi się oddać

12-letnia Marja Sznapka, zamieszkała u rodziców przy ul. Jagiellońskiej 1 w Chorzowie, przyniosła ostatnio do domu parę cudzych trzewików dziecinnych. Została za to skarcona przez ojca, który polecił jej natychmiast oddać przedmiot właścicielowi.

Ambitne dziecko tak się przejęło słuszną zresztą nagną ojcowską, że wyszło, lecz mimo upływu kilku dni nie wraca do domu.

Zrozpaczony Józef Sznapka teraz przez policję szuka dziewczęcia.

## Smutny los inwalidy chory i bezdomny

Los inwalidy, posiadającego jedną nogę sztuczną, a drugą niebezpiecznie ropiącą — jest nie do pozazdroszczenia. Tragedję tę powiększa gdy inwalida taki nie posiada dachu nad głową i przymiera głodem.

Oto w takim stanie zastała przybyła na wezwanie stróża „Góry Redena" policja 38-letniego inwalidę Jana Michalika, który w parku Kościuszki w Chorzowie padł bez sił. Odwieziono go do szpitala. Ale co będzie z nim później?

## RADJO

*ŚRODA, dnia 8 sierpnia 1934 r. 6.30 Audycja poranna. 12.10 Muzyka (płyty). 13.05 Koncert. 14.00 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.30 Transmisja z Igrzysk Polaków z zagranicy. 17.00 Pogawędka dla dzieci. 17.15 Muzyka dla najmłodszych. 18.00 „Książka i wiedza". 18.30 Muzyka (płyty). 19.00 „Gospodyni śląska". 19.15 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.12 Muzyka lekka. 21.12 Koncert muzyki polskiej. 22.00 Kwadrans literacki. 23.00 Skrzynka pocztowa, w języku francuskim.*

## Fałszywe doniesienie przemytników spowodowało lokalny termin graniczny

Na odcinku granicznym w Szarleju bawiła ostatnio komisja lokalna polsko-niemiecka, powołana na skutek oskarżenia przemytników, którzy po ucieczce na stronę niemiecką donieśli Grenzszucowi, że w pogoni za nimi strażnik polski przeszedł na drugą stronę.

Komisja nie stwierdziła, jednak by granica została naruszona.

Okazało się, że prowokatorami i przejawiającymi ciekawa tendencje na korzyść obcego państwa są mieszkańcy Szarleja: Marja Górna, Elżbieta Szczepanikowa, Jan Szczepank, oraz Emanuel Sapok, znani przemytnicy, którzy równocześnie byli przesłuchiwani.

W swem oskarżeniu tak daleko się posunęli, że kilku kulturalnych członków komisji ze strony niemieckiej zwróciło im na to uwagę.

Był to nadzwyczaj przykry obrazek, podczas którego urzędnicy śląscy musieli się wstydzić za własnych współbraci.

Tego rodzaju osobników polecamy uwadze miejscowych organizacyj w Szarleju.

## Epoka kamienna wraca nowy sposób polowania

Patrol policyjny przytrzymał ostatnio w N. Reptach powracających z wyprawy kłusowniczej Antoniego Kołodzieja i Mikołaja Mularczyka, kilkunastoletnich młodzieniaszków, którzy są przedmiotem podziwu tak policji jak i zazdrości wszystkich posiadaczy P. O. S. czy innych sportowców.

Jako dowód rzeczowy kłusownictwa zabrano im dwa ubite zające oraz bażanta. Broni nie posiadali. Ofiary kłusowniczego mordu nie posiadały też na sobie śladów wystrzałów. Poprostu doszli oni do fenomenalnej wprawy w rzucaniu kamieniami, któremi, jak to udowadniali wobec policji, trafiają na wielką nawet odległość z niechybną dokładnością. Kamieniami też ubili zające czy bażanta.

Mimo całego podziwu dla pomysłowych bezrobotnych, policja skierowała przeciw nim doniesienie o kłusownictwo.

## Bohaterski izraelita nie chćiał dać darmo piwa

Haskel Kopel, posiadający w Chorzowie przy ul. Kościuszki 12 rozlewnię piwa, okazał rzadkie jak na izraelitę bohaterstwo.

Oto przybyło do niego dwu osobników domagając się dania im bezpłatnie większej ilości piwa butelkowego. Zagrozili, że na dworze czeka jeszcze kilkanaście osób ze znanym Keplowi „przywódcą" Rudolfem Węgrzykiem.

Początkowo przestraszony Kepel dał wysłannikom 6 butelek piwa, za które zapłacili 70 fenigów. Widocznie piwo smakowało szajce, gdy po chwili wrócili ponownie, domagając się dalszego fasunku.

Ponieważ kupiec nagle zbladł na myśl, że tego rodzaju wymuszenie może się powtarzać po cztery razy na godzinę, w statniej trwodze zadzwonił po policję.

Ustaliła ona, że wysłannikami zbiegłej reszty bandy byli Paweł Langer (Kościuszki 7) oraz Józef Kołodziej (Styczyńskiego 48).

TAJEMNICA HOTELU REX

*Wszyscy nasi abonenci, który zamówili dokończenie powieści „Tajemnica Hotelu Rex", otrzymają je jutro t. j. we czwartek 9. bm. Doręczą je nasi agenci kolporterzy.*

# Sport

*I. K. B. remisuje w Zabrzu.*

W spotkaniu rewanżowem zespołów I. K. B. — Kraftsportverein, pięc walk zakończyło się remisem, tak, że oba zespoły musiały się zadowolić jedną walką wygraną. Wynik końcowy 7 : 7.

*K. S. Pole zachodnie mistrzem Śląska w szczypiórniaku.*

W ub. niedzielę wyłonił się mistrz w piłce ręcznej na Śląsku. Został nim zespół Skarbofermu, K. S. Pole zachodnie (Chorzów). Wielokrotny mistrz Polski, K. S. Chorzów, musiał się zadowolić drugiem miejscem.

W niedzielnych zawodach mistrzowskich, Skarbofermowcy zmierzyli się z katowicką Pogonią, remisując 2 : 2. Zdobyty tym remisem punkt wystarczył chorzowianom do osiągnięcia zaszczytnego tytułu.

K. S. Pole zachodnie będzie więc brał udział w mistrzostwach Polski, które w tym roku odbędą się w Łodzi.

*Bielsko, Hakoah-Delfin (Warszawa) 3 : 2.*

Przy niskiej temperaturze wody i ulewie, odbył się decydujący, o wejście do polskiej ligi waterpolowej, mecz w Lesie Cygańskim.

Wobec 400 osób publiczności, byliśmy świadkami denerwującej gry, którą bielszczanie w ostatniej minucie zdołali szczęśliwie rostrzygnąć na swoją korzyść. Temsamem drużyna żydowska po rocznej absencji, znalazła się ponownie w ekstraklasie. Bramki zdobyli Hamermann (2) i Kalfus, oraz Komarek i Bocheński. Funkcję arbitra pełnił kapitan związkowy p. Przybyła.

W meetingu pływackim uzyskano wcale dobre wyniki. I tak Bocheński w stylu dowolnym na 100 m uzyskał 1,02; Pollack 100 m (pierś) 1,26 a młodziutka Kandlówna uporała się z 200 m (pierś) 3,35.

*Nowy Bytom.* W meczu pięściarskim Slavia z Rudy, uległa repr. Zw. Strzeleckiego 7 : 9. Przebieg walk mało ciekawy.

*Szopienice.* Z okazji dziesięciolecia miejscowego K. S. Kościuszko odbył się na boisku jubilatów wielki turniej piłkarski. W finale K. S. Kościuszko uległ Amatorskiemu K. S. 3 : 5 (0 : 4).

*Bielsko.* W ub. sobotę i niedzielę bawił w Bielsku mistrzowski zespół Krakowa, Grzegorzecki K. S. W pierwszem spotkaniu krakowianie ulegli outsiderowi bielskiej A-klasy 1 : 3 (0 : 2), B . K. S. Biała, by w niedzielę remisować z słabo grającym B. B. S. V. 3 : 3 (3 : 1).

*A. K. S. (Chorzów)* gości w najbliższą niedzielę znany zespół wiedeńskich zawodowców Favoritner S. C.

*O puhar wędrowny* prez. Spaltenstein, odbył się ub. niedzieli, jak już donosiliśmy w poniedziałek w pływalni, na Stajonie w Chorzowie między klubowy trójmecz.

Na program złożyło się 6 biegów panów o junjorów, 3 biegi sztafetowe, skoki z wieży i trampoliny, oraz meting w waterpolo, z którego wycofała się Pogoń. Po zaciętych walkach zwycięstwo odniósł zespół Giszowca 172 punktami, przed Stadjonem (123) i Pogonia (79 pkt).

W wyniku zawodów uzyskano następujące rezultaty:

400 m stylem dowolnym panów: 1) Skowronek (G) 6,27,8. 2) Malczyk (P);

100 na wznak panów: Halor (G) 1,30,8. 2) Dworowy (P);

200 stylem klasycznym: 1) Wojtyczka (St) 3,20,6. 2) Wesołek (P);

100 m stylem dow. 1) Halor (G) 1,13. 2) Lebek (G);

Junjorzy: 100 m klasycznym, 1) Hol (St) 1,38,9. 2) Bochenek (G); 50 m dowolnym 1) Madej (P) 35,4. 2) Kulawik (G); sztafety: 5×50 dow. panów 1) TP Giszowiec-Nikiszowiec 2,47,8. Pozostałe zdyskwalifikowano. 5×50 dow. junjorów 1) Stadjon 3,36,4. 2) Stadjon; 5×100 zmiennym panów 1) Giszowiec 4,25,8. 2) Pogoń. Skoki: 1) Ziaja (G) 80,34 pkt. 2) Jendrysik.

—o—

## Biedna kobieta znalazła grube pieniądze . . . i oddała na policji

W kawiarni Otto w Katowicach znaleziono portfel z większą kwotą pieniędzy, zgubiony niewątpliwie przez jakąś większą figurę. Uczciwa znalazczyni złożyła portfel w wydziale śledczym tutejszej policji, gdzie też szczęśliwy roztargniony może zgubę odebrać po udowodnieniu własności.

## Spłoszeni kasiarze w Bielsku

Z Bielska donoszą: Wczorajszej nocy włamali się jacyś prawdopodobnie pozamiejscowi kasiarze do mieszkania rzeźnika Karola Lastowicza w Bielsku (Paderewskiego 14), gdzie przystąpili do prucia ogniotrwałej kasy. Kiedy już był gotowy dość duży otwór, kasiarze najprawdopodobniej spłoszeni, zbiegli, rezygnując z rabunku.

—o—

## Pomarańcze na granicy

Straż Graniczna z Szarleja przytrzymała ostatnio na uczynku przemytu Stefana Cieśle, oraz Józefa Olszówkę z Bobrownik. Przemytnikom odebrano kilkanaście kg. pomarańcz.

Podobnie na odcinku granicznym w Brzezinach Śląskich funkcjonarjusz policji zauważył zgrowadzoną po stronie niemieckiej większą szajkę przemytników, zamierzającą przejść na stronę polską. Przemytnicy przeszli granicę mimo obserwacji policji i zaczęli uciekać Policjant podjął za nimi pościg, w rezultacie którego przytrzymał Macieja Sobieszkodę z Grodźca powiatu Będzińskiego.

Ponieważ drugi ze ściganych przemytników mimo wezwania nie zatrzymywał się, funkcjonarjusz oddał za nim strzał z rewolweru który jednak chybił.

## „Władek" na „ausflugu" wyszedł bez „anzugu"

Jan Annsorge z Rędzin, powiatu Częstochowskiego, wybrał się rowerem na wycieczkę po przemysłowym okręgu śląskim. Na ul. Bytomskiej w Łagiewnikach został jednak zaczepiony przez trzech osobników, z których jeden bez żadnej przyczyny zrzucił go z roweru i pobił dotkliwie, zaś inny zaczął uderzać o bruk rowerem, niszcząc go doszczętnie.

Ten niekulturalny wyczyn drogowych awanturników śląskich niewątpliwie skończy się rychłem wykryciem sprawców przez policję.

## Kopnięty Mydło źle dziś być „gojem"

Na komisarjacie policji w Chorzowie zgłosił onegdaj Alojzy Mydło (Jagiellońska 10), że w restauracji Jana Kowolika przy ul. Moniuszki 3 został przez nieznanego osobnika kopnięty tak silnie, że w następstwie upadku złamał lewą rękę.

Podczas dochodzeń stwierdzono, że w powyższej restauracji Mydło w stanie podchmielenia zaczepiał grającą w karty grupę żydów. Jeden z nich zatem tego „goja" tak silnie kopnął.

Według oświadczenia gospodarza byli to przypadkowi goście, którzy po wypadku złamania przez Mydłę ręki uciekli.

Mydłę odstawiono do szpitala, zaś za sprawcami podjęto poszukiwania.

# MŚCIWY PODPALACZ

## puścił dwie zagrody z dymem.

Ze Świecia donoszą:

Duże wrażenie wywołał niedawno wielki pożar, który zniszczył rozległe zabudowania gospodarcze właściciela ziemskiego w Niem. Łąkach, Fryderyka Schülkego, gdzie oprócz budynku spaliła się część żywego inwentarza. Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W ostatnich dniach w Zalesiu Królewskim powstał z nieznanych przyczyn pożar w zabudowaniach zagrodnika Andrzeja Grzonkowskiego. Spaliły się stajnia i stodoła.

Wdrożone w związku z powyższemi pożarami dochodzenia przyniosły, nieoczekiwany wprost wynik, mianowicie ujęto podpalacza, który w obu wypadkach spowodował pożary.

Jest nim Aleksander Buśko z Lipin, który podpalił zabudowania Schülkego z zemsty. Buśko przyznał się do zbrodni podpalenia w obu wypadkach.

Zbrodniczego podpalacza aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Świeciu.

# Oszustwa kierownika spółdzielni.

## Defraudant przywłaszczył sobie 4000 złotych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Trybunał karny sądu okręgowego w Bydgoszczy rozpatrywał ostatnio sprawę Antoniego Kiszewskiego, doniedawna kierownika spółdzielni spożywczej „Zgoda" w Inowrocławiu, Orchowie i Żninie. Akt oskarżenia, wygotowany przez pana prokuratora, zarzucał Kiszewskiemu defraudację, której dopuścił się w ten sposób, że przywłaszczył sobie na szkodę spółdzielni około 4.000 zł. Kiedy nadużycia wykryto, Kiszewski z niewiadomych powodów nie został z zajmowanego stanowiska zwolniony. Mimo jednak smutnego ostrzeżenia, że sprzeniewierzenia prędzej czy później musza sie wydać, Kiszewski, pracując nadal w spółdzielni, w dalszym ciągu defraudował pieniądze, aż wreszcie suma nadużyć **urosła do poważnej kwoty**. Wtedy dopiero miarka nadużyć defraudanta przelała się. Nieuczciwy kierownik został zwolniony, a w następstwie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Na odbytej ostatnio rozprawie wina Kiszewskiego wykazana została zeznaniami świadków w stu procentach, wobec czego sąd orzekł wyrok skazujący. Prawomocnym wyrokiem sądu pierwszej instancji, od którego Kiszewski nie zgłosił apelacji, skazany on **został na 7 miesięcy więzienia z warunkowem** zawieszeniem na 4 lata.

# Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

### WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny, odchylenia były naogół nieznaczne.

### SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i innych papierów państwowych panował nastrój słabszy.

### ZMIENNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie stołecznej panował nastrój żywszy, kursy kształtowały się niejednolicie.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Poż. Budowlana ser. I 43,90—43,80; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 116,00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 63—63,13; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,38—67,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,25—75,50; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 41,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,50—48,63; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,75; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,75—58,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r. 47,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 50,75.

### KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,00; Lilpop 9,85.

### GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

**Warszawa, 7 sierpnia.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, żyto stare i nowe 16,50—17,00; pszenica jednolita 23,00—23,50; pszenica zbierana 22,50—23,00; owies jedn. stary 18,50—19,00; owies zbier. stary 17,50—18,50; jęczmień kaszany 18,50—19,00; jęczmień browarowy 21,00—22,50; groch polny z workiem 24,00—26,00.

**Poznań, 7 sierpnia.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,25; pszenica 22,25; 21,90; jęczmień browarowy 21,75—22,25; jęczmień jednolity 20,50—21,00; jęczmień zbierany 19,00—19,50; owies 16,75—17,25 mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24,50—25,50; — 0-65 proc. 23,00—24,00; — II gat. 55—70 proc. 18,50—19,50; — pośledniа ponad 70 proc. 16,50—17,50; — razowa 0-95 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 37,00—40,00; B 45 proc. 35,00—35,50.

### KLUB NUDYSTÓW Z LOKAJAMI W LIBERJI.

Wygnany z Niemiec nudyzm szerzy się obecnie w Anglji. Koło Bornemouth, jednej z miejscowości kąpielowych angielskiej Riwjery, odkryto właśnie tego rodzaju „Eden". W tajemnicy przed władzami zbierali się tam wyznawcy integralnego nudyzmu, wśród których znajdowały się nawet wysokie osobistości londyńskiego handlu i bankowości.

Zakonspirowany ten klub liczył ogółem 120 członków, z czego 60 mężczyzn, 40 kobiet i 20 dzieci. „Strój adamowy" był naturalnie obowiązkowy, ale ponieważ chodziło o „raj" dla ludzi bogatych, służba i lokaje

JAN RAMEAU.

# Donżuan Nr. 2.

Jan Dupont, chłop porządny, lecz ekscentryk jakich mało, po wysłuchaniu sztuki, wyszedł wściekły z teatru.

— Nie! To za dużo! Stanowczo za dużo! Na „Donżuana" szczególniej! — mruczał pod nosem wracając piechotą do siebie. — Mamy go dosyć chyba! Dosyć! Wyżej uszu! „Donżuan" na każdej omal półce księgarskiej. Na każdym afiszu! Na scenie wszystkich teatrów nieledwie! Na ekranach wszystkich kinematografów! Jest według ostatnich danych statystycznych — 34.892 poetów we Francji i wszyscy stworzyli lub tworzą „Donżuana". Nie mówiąc o kompozytorach... malarzach!....

— Przesadzają z tym Hiszpanem stanowczo. I dlatego? Dlatego że miał tysiąc i trzy kochanki! Do krocset! Jeśli tego tylko trzeba żeby pisano wiersze...

Tu Jan Dupont wyprężył się w wytartem swem palcie.

— Jeśli tego tylko potrzeba — powtórzył zdecydowanym głosem — ja... ja mieć ich będę tysiąc i cztery!

I przyśpieszając kroku w stronę ulicy Brisemicha (gdzie mieszkał na szóstem piętrze, korytarz B., trzecie drzwi na lewo) akcentował z rosnącą emfazą:

„Tysiąc i cztery!... Tysiąc i cztery!... Tysiąc i cztery!

Wtem na moście Pont des Arts natknął się na przechodnia. Poetę oczywiście. Wszyscy bowiem, których droga prowadziła przez wspomniany most, byli lub chcieli być poetami, za wyjątkiem członków Instytutu tylko.

Ten nazywał się Piotr Durand i był Laureatem Akademji w dodatku.

— Patrzcie państwo! To ty, chłopie kochany! — wykrzyknął poznając przyjaciela swego.

— We własnej osobie, jak widzisz!

— Czegoż wrzeszczysz: „Tysiąc i czte-ry", „Tysiąc i cztery" na całe gardło, warjacie!

— Jest to liczba przyszłych moich Elwir, Piotrze! Postanowiłem; przed chwilą zakasować Donżuana, który jak wiesz miał tysiąc i trzy kochanki. Ja zatem, muszę ich mieć tysiąc i cztery, co najmniej. Nieprawdaż?

— Masz bzika! Chcesz być Donżuanem Nr. 2? — zawołał Durand wybuchając śmiechem.

— Powiedziałeś! — potwierdził Dupont z najpoważniejszą miną:

— Śmiałe... zuchwałe przedsięwzięcie! — zauważył Durand kiwając głową — ale do ciebie to podobne!... Radzę ci jednak, lecz się zawczasu, mój drogi! Ordynuję ci brom i natryski z punktu. Do widzenia tymczasem. A pozwól-że mi trzymać rękę na pulsie.

— Oczywiście. Upoważniam cię nawet do spłodzenia czterech aktów sztuki prozą lub wierszem, jak ci się podoba. Tytuł masz gotowy. „Donżuan Nr. 2". Bajeczny! co? Wezmą ci ją do teatru Francuskiego, do opery, do Bouffes du Sud... Gdzie tylko zechcesz... Nastrajaj więc swą lirę.

— Bromu!... Bromu!... Natrysków! — wołał Piotr Durand pukając się w czoło, poczem odszedł w swoją stronę podczas gdy Jan Dupont śpiesząc do domu powtarzał swój refren:

„Tysiąc i cztery!" „Tysiąc i cztery!"....

U siebie dopiero zastanowił się nad ogromem zadania jakie sobie zakreślił.

— Tysiąc i cztery, to cyfra! Jak zabrać się do dzieła? — medytował chodząc tam i spowrotem po swej izdebce.

Licząc po jednym triumfie dziennie trzebaby trzech lat blisko na zdobycie rekordu, a życie jest takie krótkie! Czy każdą przytem kobietę da się wziąć w ciągu 24 godzin? Są przecież cnotliwsze, którym wypadłoby poświęcić 48 godzin przynajmniej. A fiaska nieprzewidziane!! Czy Donżuan nie miał ich, pytam? Nie zwierzał się tylko z niemi! Nie zawsze przecież cnota niewieścia jest czczem słowem!

Jak się przytem brać do każdej? Ile kobiet, tyleż rodzajów interpretacji miłości. Ho! Ho! Pisali o tem Platon, Stendhal, Schopenhauer! Tom się wklepał dopiero!

Wtem bohater nasz podskoczył z radości:

— Eureka! Eureka! Jest wyjście z sytuacji. Będę je miał... te tysiąc i cztery kochanki! W tym roku jeszcze! Naprzód, Jasiu! Do dzieła! Wiwat! To się Durand zdziwi!!

Przez cały miesiąc maj widziałem go w każdy ranek pogodny idącego w kierunku Sekwany i wracającego o zachodzie słońca.

Gdzie bywał? Co robił? Nie spowiadał się z tego nikomu.

Z początkiem zaś czerwca znikł nagle z widowni. Daremnie Piotr Durand dowiadywał się kilkakrotnie o przyjaciela: odźwierna domu jego przy ulicy Brisemiche nie umiała objaśnić go, gdzie się Jan Dupont zapodział.

W końcu lipca dopiero poeta otrzymał od kandydata na Donżuana Nr. 2 kilka lakonicznych słów następującej treści:

— Mam ich 350 do tej pory. Wiwat! Bierz się do aktu pierwszego.

— Warjat! Warjat! — myślał Piotr Durand — źle skończy, biedaczysko!

W końcu sierpnia, w drugiej widokówce Jan Dupont donosił z triumfem:

— Zaczynaj akt drugi. Siedemset dwudziesta zdobyta!

Wrzesień dobiegał końca, gdy poeta czytał pocztówkę od przyjaciela:

— Co słychać z aktem trzecim? — Ja dosięgam dziewięćset trzydziestej ósmej.

— Bajki! Bajki! — mruknął Piotr Durand, niewierząc oczom swoim.

15-go października Jan Dupont zjawił się wreszcie sam u przyjaciela.

Był opalony jak Cygan, a zdrów jak ryba.

— Uf! — zawołał ściskając dłoń Duranda przyglądającego mu się ze zdumieniem — dobiłem się celu. W samą porę. Mam już ich dosyć!

— Tysiąc i cztery? — zagadnął poeta z niedowierzaniem.

— Jak obszył. Chcesz sprawdzić w moim notesie?... Czy zapisywałem?... Naturalnie. Myślisz, że tamtem nie notował? Skąd wiedzielibyśmy do djabła?

— Miałeś w ciągu czterech miesięcy tysiąc i cztery kobiety w objęciach, rozpustniku?

— Powiedziałeś — odparł z dumą.

— W jakich kostjumach?

— Ką...pie...lo..,wych!,,

— Co takiego? Nie rozumiem... Gadaj wyraźnie.

— Byłem... kąpielowiczem.

— Kąpielowiczem? — parsknął Durand śmiechem — i przypuszczasz, że Donżuan poprzestałby na takiej roli?

— Oczywiście, że dziś, Donżuan poprzestałby napewno. Zważ, mój drogi, że nie są to czasy Mozarta i Byrona. Pomyśl tylko co mogłoby Donżuana dziś spotkać, gdyby odważył się na swe psoty? Kula w plecy! Dziś przecież każda prawie kobieta ma rewolwer w torebce. To jedno. A powtóre: Czy jest czas na zgłębianie rzeczy w naszej epoce? Epoce wyścigu pracy? Na zgłębianie miłości również? Dziś bierze się wszystko po łebkach tylko. Więc i kobiety mniej lub więcej zawoalowane, które miałem w gorzko-słonych falach w objęciach...

— A zresztą czyż Abelard, który był w gruncie rzeczy więcej od Donżuana kochany, dokazał czegoś więcej niż przyciskanie Heloizy do serca. Ja więc tuliłem do swego tysiąc cztery takich Heloiz, spośród których niejedna była... palce lizać, mój drogi.

— I wszystkie poprzestawały na... roli Heloizy?

Nie! Nie wszystkie! Ale tamtych nie liczyłem — odparł Dupont spuszczając oczy skromnie.

— Aha! Rozumiem! — zaśmiał się poeta — co zamierzasz robić teraz?

— Ożenić się. Jeśli znasz młodą, ładną, bogatą i nie władającą browningiem pannę, wyswataj mi ją. Będę dyktował jej moje pamiętniki. — Chcesz pisać pamiętniki?

— Oczywiście. Mam tytuł gotowy: „pamiętniki Donżuana Nr. 2". Dodawszy doń twój dramat „Donżuan Nr. 2" z wszelkimi jego reprodukcjami: operowemi, filmowemi, pantominowemi, jeśli nie trafię do Pantheonu..

— Baju, baju, będziesz w raju! — przerwał mu poeta i po wyjściu Jana Dupont zabrał się do pisania dalszego ciągu dramatu wierszowanego o Donżuanie.. tamtym.

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.